

nicznej. Opiekę nad nimi
sprawują żołnierze WOP, któ-
rzy ostatnio utworzyli drugi
z kolei wojskowy krąg in-
struktorski. W jego skład
wchodzi żołnierze doświadcz-
ni w pracy wychowawczej
wśród młodzieży. (P)

Rynek w ocenie GUS

Ciąg dalszy ze str. 1

ceń w dostawach gazu, energii elektrycznej i perturbacji transportowych — powstały załogi produkcyjne. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu surowcowo-zaopatrzeniowego, od którego zaczyna się łańcuch produkcji materialnej.

Porównując wyniki stycznia — lutego br. z tym samym okresem ub.r. okazuje się, że produkcja sprzedana przemysłu była mniejsza o 0,4 proc., z tego przemysłu wydobywczego o 4,1 proc., a przetwórczego o 0,1 proc. Występowało przy tym znaczne zróżnicowanie wykonania planu w poszczególnych gałęziach i branżach. Co z tych faktów wynika?

Oczywistym jest, że gospodarka otrzymała mniej towarów niż planowano. Każdy procent niewykonania zadań można wyliczyć w złotych. Niezgodność bilansu rynkowego: towary — pieniądza wywołuje więc zakłócenie wartości złotych, czyli jej siły nabywczej. Ten spadek nie byłby tak istotny — wszak trwa odpracowanie założeń — gdyby nie równoczesny wzrost wynagrodzeń (po dwóch miesiącach — o 18,7 proc.), nieadekwatny do uzyskanych efektów rzeczowych.

W wielu branżach produkcja spada, mniejsza była też wydajność pracy na 1 zatrudnionego (tętno — o 0,4 proc.). Ale płace rosły w zupełnym oderwaniu od tych realiów. Choć więc pracownicy otrzymali nieuzasadnioną wypłatę (w części za obecność i gotowość do pracy) per saldo społeczeństwo nie stało się bogatsze. Tak że na początku br. nie unikniemy więc popchnięcia błędą, aby nie powiększać „papierowego” wymiaru złotych.

Problem ten, jak również brak postępu w osłaganiu równowagi rynkowej, nie ma jeszcze finału. Warto zwrócić uwagę, że odpracowanie założeń odbywa się za okrośnią „cenę”. Straty nieuniknione są przecież nie tylko inwestycyjną drogą, tj. dzięki poprawie organizacji pracy, lepszym wykorzystaniu czasu pracy itp., ale głównie dzięki większemu wysiłkowi fizycznemu załóg — w ramach godzin nadliczbowych, pracy w wolne soboty a nawet niedziele. Ten wysiłek trzeba bez dwóch zdań godziwie wynagrodzić. Co otrzymamy, mówiąc językiem cybernetyków, na „wyjściu”? — Tylko zaplanowany produkt, już ujęty w bilansach. Po prostu, ten produkt będzie nam dużo więcej kosztował, niż zakładaliśmy, z wiadomymi skutkami rynkowymi. (PAP)

Chrońmy ochronę zdrowia

Ciąg dalszy ze str. 1

ktra według opinii wicewojewody, nie powinna być zła, skoro w Białostockim wskaźnik wydatków budżetowych na służbę zdrowia jest wyższy niż średnio w kraju.

OBOWIAZKI — TAK, UPRAWNIENIA — TEŻ

A jednak — zdaniem związków — również na Białostoccie sytuacja ludzi w bieli powinna ulec wyraźnej poprawie. Nie tylko w zakresie placowym. Przygotowywane ustawy o ochronie zdrowia i zawodach medycznych ciągnie się od 20 lat, a tymczasem w praktyce namnożyła się spora przypadków anomalii formalno-prawnych; przepisy nawiązuje się wykłuczają, są niezgodne z kodeksem pracy.

Na Zjeździe trzeba odważyć powiedzieć prawdę o wartości pracy — myśli też zaakcentował na spotkaniu dr. W. Bułhak. — Sprawa jest istotna tym bardziej, że z powodu ciągłego przypominania o doposażeniu do służby zdrowia, wśród personelu narastało poczucie braku uznania tego trud. Trzeba też przeciwdziałać się poglądowi, któremu hołdują urzędnicy ministerialni, że przygotowywana ustawa oprócz zadań i obowiązków powinna ujmować również uprawnienia pracowników.

Białostoccy delegaci na zjazd z niepokojem odnoszą się do opłakanego stanu sanitarnego placówek służby zdrowia. W starych budynkach trudno utrzymać czystość, zaś nowe są na tyle nierozsądnie zaprojektowane i zbudowane, że już w momencie przecinania wstęgi władcom, iż szpital wzniesiono na balcer z przepisanymi bhp.

JAK ZNALEŹĆ JUDYMA?

Związkowcy białostoccy planują zgłosić na Zjeździe pro-

pozycję, która powinna przyczynić się do zainteresowania lekarzy pracą w większych ośrodkach zdrowia.

Jako receptę na poprawę sytuacji mieszkaniowej służby zdrowia związkowcy proponują, aby pilnować zasady, iż lokal opuszczony przez pracownika tego resortu powinien być przydzielany również osobie „z branży”.

Adresowany do społeczeństwa wniosek związkowców, by chronili służbę zdrowia przed dalszą deprecjacją — nie wydaje się być przesadnym czy zaściankowym. Wiadomo, że inwestowanie w medycynę służy nie tylko ludziom w bieli, ale nam wszystkim.

W CIENIU LOKOMOTYW?

Spółród głosów związkowców białostockich na uwagę zasługuje wypowiedź delegata honorowego na zjazd — Anieli Kupki, która pracuje i działa społecznie w kolejowej służbie zdrowia. Udział w spotkaniu z władzami wojewódzki wykorzystala na przedstawienie bolączek, z którymi borykają się medycy spod znaku PKP. Największą ich bleda jest to, iż mając aż dwóch ministrów — komunikacji i zdrowia — w praktyce czują się zapomniani i opuszczeni. Warunki pracy są daleko gorsze niż w społecznej służbie zdrowia, zaś kwalifikacje kadry muszą być o wiele wyższe, wyspecjalizowane w zakresie medycyny komunikacyjnej.

Problemy poruszone na spotkaniu białostockim zapewne będą prezentowane również na Zjeździe krajowym i być może doczekają się rozstrzygnięcia pomyślnego dla związkowców oraz wszystkich pracowników służby zdrowia.

I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego z uznamiem ocenił docieklność społeczną dzia-

W skrócie

Chrześcijański demokrat Giulio Andreotti zamierza przedstawić na początku tygodnia konkretną propozycję przezwyciężenia przeszkód stojących na drodze do utworzenia nowego rządu w Rzymie. Kościół niegodzi się zaplanowane wcześniej plebiscyty w sprawie energii jądrowej oraz reformy systemu wymiaru sprawiedliwości. Socjaliści upierają się przy tych plebiscytach, podczas gdy pozostałe partie dotychczasowej koalicji chciałyby ich uniknąć.

Kilka tysięcy górników belgijskich demontowało w Maasmechelen, by uciec się następnie do Blieden, gdzie znajdują się jedyna z trzech kopalń przewidzianych do zamknięcia. Niesłoneczne sztafety, symbolizujące grobę wdrażającą nad kopalniami i całą gospodarką regionu, odznaczającym się b. wysokim bezrobociem. Do 1990 r. ma być zwolnionych 1 tys. spośród 15,200 górników belgijskich. (opr. ska)

Wobec takiego stanowiska USA, 24 listopada 1983 r. Związek Radziecki odwołał obojętność moratorium. Bezpośrednią przyczyną stało się rozpoczęcie instalowania w Europie amerykańskich rakiet jądrowych średniego zasięgu. Nie oznaczało to jednak rezygnacji ZSRR z prób do prowadzenia do porozumienia

ropy”, gdyż ZSRR ma na naszym kontynencie znaczną przewagę. Odwołano się więc do często eksportowanego twierdzenia o rzekomym zagrożeniu radzieckim.

Wobec takiego stanowiska USA, 24 listopada 1983 r. Związek Radziecki odwołał obojętność moratorium. Bezpośrednią przyczyną stało się rozpoczęcie instalowania w Europie amerykańskich rakiet jądrowych średniego zasięgu. Nie oznaczało to jednak rezygnacji ZSRR z prób do prowadzenia do porozumienia

HELENA VANEK

Plenum KC KP Kazachstanu

By czyny nie rozmięły się ze słowami

W Kazachstanie wyraźnie zarysowały się pozytywne tendencje w wielu dziedzinach. Świadczy o tym ogłoszone na sobotę na Plenum KC KP Kazachstanu przez I sekretarza KC GIENNADIJA KOŁBINA wyniki rozwoju społeczno-gospodarczego w pierwszych dwóch miesiącach br. Przemysł wykonał planowe zadania produkcji towarowej, a kompleks agropromysłowy znacznie zwiększył produkcję mięsa i mleka.

Pozytywne tendencje świadczy o poparcu przez ludność dażeń KC KP Kazachstanu do likwidacji przejawów stagnacji oraz popełnionych w przeszłości poważnych omyłek i zaniedbań. Ludzie — powie-

dział G. Kolbin — uwierzyli we własne siły, realną możliwość rozwiązania najbardziej skomplikowanych problemów.

Rozpoczynając przebudowę od siebie, od krytycznego przeglądu własnej działalności, KC KP Kazachstanu pokazał na konkretnych przykładach, jak należy dążyć do likwidacji istniejącego w przeszłości rozdziewku między słowami a czynami. Dano zdecydowaną odprawę tendencjom nacjonalistycznym, protekcjonistycznym, wykorzystywaniu stanowisk służbowych dla osobistych korzyści i innym negatywnym zjawiskom. Wszędzie powstawały warunki szerokiego rozwoju krytyki i samokrytyki, jawności, nieprzejednanego stosunku do niedociągnięć.

Plenum założeń Biura KC KP Kazachstanu rozpatrzenie kwestii partyjnej odpowiedzialności byłego I sekretarza KC KP tej republiki Dinnucha Kunaewa za poważne naruszenia norm życia partyjnego, wprowadzenie jego kultu jednostki, wypaczenia polityki kadrowej, przejawy bezkarności, co doprowadziło do rozwoju w republice protekcjonizmu, nadużywania stanowisk służbowych, łapówkarstwa, korupcji, przejawów nacjonalizmu i innych negatywnych zjawisk.

(PAP)

Czas nadziei

Ciąg dalszy ze str. 1

ropy”, gdyż ZSRR ma na naszym kontynencie znaczną przewagę. Odwołano się więc do często eksportowanego twierdzenia o rzekomym zagrożeniu radzieckim.

Wobec takiego stanowiska USA, 24 listopada 1983 r. Związek Radziecki odwołał obojętność moratorium. Bezpośrednią przyczyną stało się rozpoczęcie instalowania w Europie amerykańskich rakiet jądrowych średniego zasięgu. Nie oznaczało to jednak rezygnacji ZSRR z prób do prowadzenia do porozumienia

ropy”, gdyż ZSRR ma na naszym kontynencie znaczną przewagę. Odwołano się więc do często eksportowanego twierdzenia o rzekomym zagrożeniu radzieckim.

HELENA VANEK

w sprawie euroakcji. Kolejnym dowodem na to była podjęta w trybie jednostronnym decyzja o zerwaniu, od 8 kwietnia do końca listopada 1985 r., rozmieszczenia radzieckich rakiet średniego zasięgu w Europie. O decyzji tej zakomunikował M. Gorbaczow w wywiadzie dla moskiewskiej „Prawydy”. Wyraził przy okazji nadzieję, że Stany Zjednoczone poprą tę kolejną, realną i konieczną pokojową.

Jednostonnym moratorium radzieckie nie powstrzymało realizacji planów rozmieszczenia w Europie Zachodniej kolejnych rakiet „Pershing-2” i pocisków manewrujących.

Obecnie wielkie nadzieje wiąże się z najnowszą ważną inicjatywą w sprawie euroakcji, ogłoszoną przez M. Gorbaczowa 28 lutego 1987 r. Dotyczy ona zawarcia odrębnego porozumienia o likwidacji radzieckich i amerykańskich rakiet średniego zasięgu w Europie.

(PAP)

Dokąd po podstawówce?

Ciąg dalszy ze str. 1

Jak co roku w niektórych szkołach tworzy się nowe kierunki, które w ciągu najbliższych lat przygotują specjalistów do pracy w unikalnych (deficytowych) zawodach. Po raz pierwszy przy Zespole Szkół w Sokółce rozpoczęła pracę klasa, która ma uczyć do eksploatacji pocztowo-telekomunikacyjną. W Zespole Szkół Zawodowych (również w Sokółce) przyjmowane będą po raz pierwszy dokumenty uczniów, którzy po skończeniu szkoły zamierzają pracować w przemyśle meblarskim. W Sokółce uruchamia się po raz pierwszy technikum ekonomiczne, a w nim klasę rachunkowości rolnej.

Absolwenci szkół podstawowych z woj. białostockiego mogą także zdawać do 4-letniego Wojskowego Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie (ul. Leśna 1) składając do 15 kwietnia dokumenty wraz z opinią szkoły podstawowej do Wojewódzkiej Komendy Uzupełnień (w miejscu zamieszkania). Jednocześnie trzeba dodać, że we wspomnianym liceum oprócz sprawdzania z języka polskiego i matematyki, uczniowie mają egzamin ze sprawności fizycznej.

Blisko 7 tys. 15-latków z woj. SUWAŃSKIEGO już wkrótce musi zdecydować, do której szkoły złożyć dokumenty. 80 proc. ma zagwarantowane miejsca w szkołach zawodowych i technicznych, a dla 1400 przygotowaną ofertę w liceach ogólnokształcących. Niewykluczone, że i w tym roku powtórzy się sytuacja znana z ubiegłych lat. Tłok odnotują niektóre technika i licea, natomiast większość szkół budowlanych i rolniczych.

Przed sporą grupą uczniów ósmoklaszystów otwiera się szansa na zdobycie nie nauczanych dotąd w regionie zawodów. Po latach nie powinno być problemów z znalezieniem

pracy. Wszak nowe klasy otwiera na życzenie zakładów, które takich fachowców oczekują.

W woj. ŁOMŻYŃSKIM po raz pierwszy od wielu lat w czerwcu wzrosła wyraźnie liczba absolwentów szkół podstawowych. Ponieważ szkolnictwo średnie tego województwa nie jest rozbudowane, kuratorium wystarło się o 200 miejsc w szkołach woj. białostockiego, ostrołęckiego, olsztyńskiego i suwańskiego. W ten sposób w Białymstoku mogą kształcić się m.in. geodeci i melioranci, w Rucianem-Nidzie leśnicy.

Również w Łomżyńskim tworzy się od września nowe klasy — najwięcej budowlanych, włókienniczych i cieplowniczych. W Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Łomży przyjmowane będą po raz pierwszy dokumenty o kandydatów do nauki z zawodów: monter mechanicznych urządzeń energetycznych, technol. robót wykończeniowych w budownictwie i technolog. montażu w budownictwie. Po raz pierwszy nauczać się będą zawodu — monter budowl. ziemnych.

Łomżyński Zespół Szkół Weterinarnych (tworzy oddział kształcący techników technologii żywienia (specjalność — przetwórstwo mięsne).

W łomżyńskich liceach zawodowych będzie w tym roku 210 miejsc. Nowe specjalności to operator procesów technologicznych przemysłu spożywczego, a w Liceum Rolniczym w Nieśkowie — wielkie gospodarstwo domowe.

Na młodzież woj. łomżyńskiego czeka 950 miejsc w ogólnolukach, 2700 w szkołach zasadniczych i 960 w technikalach.

KRYSZYNA POLAKOWSKA

Większy zakres sezonowych obniżek cen

Rozmowa z wicemin. Handlu Wewnętrznego i Usług — ANDRZEJEM GŁOWACKIM

Już 4 raz z rzędu w sklepach całego kraju prowadzone są dość rozległe akcje sezonowych obniżek cen. Czy można powiedzieć, że weszły już one na trwałe do obyczajów naszego handlu? — oto pytanie z jakim dziennikarz PAP zwrócił się do wiceministra Handlu Wewnętrznego i Usług — Andrzeja Głowackiego.

Sezonowe obniżki cen są na całym świecie czymś najbardziej oczywistym. Pod koniec lata wyprzedaże się po zniżonych cenach lekko wdzianka, sukienki, ubrania — aby zrobić miejsce dla odzieży jesienno-zimowej. To samo dzieje się wiosną, kiedy zimowa kurtka, która kosztowała np. 95 marek RFN można kupić za 50—60 marek. Po prostu już dawno okazało się, że bardziej opłaca się zniżać cenę aniżeli ponosić koszty magazynowania towarów. Zdać sobie z tego sprawę nie tylko wielkie domy towarowe ale i zwykły handlarz owocami, który w ciągu dnia — w zależności od popytu i podaży — potrafi kilkakrotnie zmieniać ceny.

Ten system myślenia i działania zdobywa sobie również miejsce w naszym handlu. Wystarczy powiedzieć, że kiedy jeszcze w roku 1984 objęto obniżkami towary wartości 4,9 miliarda zł to już w br. operacja ta dotyczyć będzie towarów wycenionych pierwotnie na ponad 22 miliardy zł.

Czy powinniśmy obniżać ceny częściej i głębiej?

Sądzę, że i jedno i drugie. W pierwszym wypadku powinno to dotyczyć np. towarów, które mają np. ściśle określone terminy ważności, bądź też tych, które — jak mawiają handlowcy — zbyt długo „rotują” tzn. należą do tych, które się wolniej sprzedają.

W ostatnich latach przeciętne wskaźniki obniżek cen oscylowały w granicach 40—45 proc. Osobiście nie byłbym się tak głębokimi obniżkami cen. Chodził o to, aby obniżka była odczuwalna dla nabywcy i skuteczna dla

przedsiębiorstwa. Według wstępnych szacunków sprzedawcy w br. wyroby i towary za ceny ok. 9 miliardów niższe niż wywoławcza. Nabywcy będą mogli więc zaoszczędzić 9 miliardów zł, a handel odblokuje sobie pomieszczenia na nowe dostawy.

Czy odkładanie się towarów nie świadczy jednak o chybionych zakupach, nie najlepiej dobranym asortymencie, nie zawsze dobrej jakości?

Nie chcę twierdzić, że obniżki cen wynikają wyłącznie z planowej działalności lub tzw. przyczyn obiektywnych, jak np. krótsza zima, zmiana mody itp. Są one także wynikiem wahań na rynku — przepłatania się okresowych braków niektórych towarów z okresowymi nadwyżkami w ich podaży. Konieczność obniżek jest też rezultatem nierytmiczności, bądź spóźnionych dostaw (korki na wiosnę). W tym ostatnim wypadku handel ponosi konsekwencje niezręczności wytwórców, których przecież nie można przerzucać na nabywcę. Jednym słowem: rzecz w tym, aby mechanizm reformy szybko i elastycznie dostosowywał ceny do poziomu popytu. Ten ostatni jest bowiem miernikiem społecznej oceny wartości użytkowej i jakości towarów.

Czy mechanizm taki może działać skutecznie w warunkach utrzymującej się nierównowagi rynkowej, w sytuacji luki inflacyjnej?

Generalnie rynek nie „cierpi” na nadmiar zapasów. Tzw. zapasy nieprawidłowe szacowano w ub.r. na zaledwie 1,7 proc. ogółu zapasów towarów

niezwykłościowych. W tym samym czasie do obniżek przeznaczono towary o wartości pierwotnej 20,7 mld zł. Nie należy więc obniżek cen utożsamiać wyłącznie z upłynianiem nadmiernych zapasów, a elastyczną polityką cenową, która nie jest niezbędnym elementem działania przedsiębiorstw handlowych we wszystkich tych obszarach rynku, gdzie zbliżamy się do stanu równowagi.

Zgadza się natomiast, że i polityka i praktyka obniżek cen powinna skłaniać przedsiębiorstwa handlowe do bardziej „twardego” kursu wobec producentów.

Na marginesie należy dodać, że w tym roku gromadzenie nadmiernych zapasów stanie się mniej opłacalne. Bank zdecydował bowiem, że nie będzie stosować preferencyjnego oprocentowania kredytów obrotowych, służących finansowaniu zapasów, wobec tych przedsiębiorstw państwowych, które zmniejszą udział środków własnych w ich finansowaniu. Równocześnie jednak przedsiębiorstwa będą mogły dokonywać odpisów z marży na fundusz obniżek cen i ryzyka handlowego. Umożliwi to bardziej elastyczną politykę cenową.

Najbardziej prawidłowe byłoby jednak sprzężenie zwrotne między stosowaniem sezonowych obniżek cen i obroną przed nadmiernym wzrostem zapasów. To sprzężenie motywować powinno do lepszego rozeznania rynku, wymuszania na producentach rzetelnej realizacji wszystkich elementów umów z handlem oraz do bardziej prawidłowego ustalania pierwotnych cen umownych.

Sygnatariusze PRON o samorządzie

Ciąg dalszy ze str. 1

większego znaczenia zarówno w terenie miejskim jak i wiejskim.

Pomimo pozytywnej oceny podejmowanych działań Sygnatariusze uznali za konieczne dalsze aktywizowanie samorządów. Niezbędne jest zwłaszcza pełniejsze wykorzystanie uprawnień, współuczestniczenie w życiu kulturalnym poszczególnych środowisk oraz wspólna z radami

narodowymi realizacja zadań wynikających z planów społeczno-gospodarczych na najbliższe lata.

W drugim punkcie obrad omówiono sprawy związane z przygotowaniem do II Wojewódzkiego Zjazdu PRON. Wyrażono podziękowanie kierownictwu Ruchu, aktywistom społecznym za działalność na rzecz normalizacji życia społeczno-politycznego w naszym województwie.

(rbi)

Katastrofa radzieckiego frachtowca

Jak podała agencja TASS, radziecki frachtowiec „Komsomolec Kirgizji”, należący do Bałtyckiego Towarzystwa Żeglownego w trudnych warunkach atmosferycznych znalazł się w sobotę w opaliskach w odległości 200 mil morskich od wschodniego brzoza USA na wodach stanu New Jersey. Płynął z transportem maki z kanadyjskiego portu Halifax na Kułk. Ponieważ kadłub statku niebezpiecznie przechylił się

(wskutek przemieszczenia ładunku) w obawie o życie marynarzy kapitan powołał do pomocy opuszczającego statek przez załogę. W ewakuacji pomogła załoga straż przybrzeżna USA. Wszyscy marynarze, 37 osób, bezpiecznie opuścili frachtowiec. Przewieziono ich do amerykańskiego portu Atlantic City. Armator radziecki podziękował za pomoc amerykańskiej straży przybrzeżnej. (PAP)

Przed kolonijnymi wyjazdami

Pora zarezerwować wagon!

Chociaż do letniej kankulacji jeszcze dość daleko, warto chyba już teraz pomyśleć o tym, jak zabezpieczyć przejazdy naszych najmłodszych na wakacyjne obozy i kolonie. Większość z nich uda się po słońce, relaks i przy-

godę koleją. Różnie jednak bywa z przewozami, gdy rozpoczyna się przewozy, kolonijny szczyt.

Złożone wcześniej zamówienia pomogą uniknąć późniejszych kłopotów. Rejon Przewozów Kolejowych w Białymstoku przypomina zatem, że zgodnie z poleceniem Ministerstwa Komunikacji, wnioski na letnie przewozy dzieci i młodzieży należy składać w nieprzekraczalnym terminie do 10 kwietnia br. Przyjmowane są one w siedzibie Rejonu w Białymstoku, ul. Kopernika 58, pokój nr 22. Składane wnioski muszą być akceptowane przez władze oświatowe. Wszelkie informacje można uzyskać telefonicznie, codziennie w godz. 11—13, tel. 511-996, wewn. 320.

Wnioski złożone po terminie mogą być rozpatrywane warunkowo, tj. w miarę posiadania wolnych miejsc w pociągach i będą podlegały dodatkowej opłacie według taryfy pasażerskiej.

Ważna jest także informacja, że Rejon nie może zapewnić przejazdów w dniach: 29—30 czerwca, 1—2, 14—16 i 29—31 lipca i sierpnia br. ze względu na wzmożone przejazdy podróżnych (wymiana turnusów wczasowiczów).

(mb)

Ostatni akt tatrzańskiej tragedii

14 km. ekipa francuskich plutonów odcięła w płymy tonie wodnym tatrzańską jaskinię. Bystra zwłoki jurogustawianinów, wzięte w otoczenie, groziła, uwieczniona tam 70-letnia, wzniesiona w 1917 r. grupa tatrzańskiej GURP, były zwłoki z podziemiemi, były białe i oczerniałe, tatrzańskie Zakopane. Był to ostatni akt tatrzańskiej tragedii. (PAP)

Wiosna na giełdach

Ciąg dalszy ze str. 1

tysięcy złotych niższe. Nowe FSO 1500 wyceniano w granicach 1,9—2 mln zł, natomiast za (nielicząc) Polonezy żądano trzech milionów. Na tym tle za przesadnie wysoką obserwatorzy uznali cenę rocznej Lady (rejestracja suwalska), za którą jej właściciel chciał uzyskać 3,3 mln zł. W innym miejscu produkt z Fogliatti był o pół miliona tańszy. Zwolnieni palii „bezkartkowy” mieli w Białymstoku do wyboru czterolite Isuzu Diesel (za 3,3 mln zł) i pięciolite auto marki Nissan (za trzy miliony).

W Elku na targowicy przy ul. Cmentarnej dominowały pojazdy starsze. Fiat 125 p można było kupić już za 350

tys. zł (rocznik 1977), a pojad wyprodukowany w 1982 r. wyceniono na 1,2 mln zł. Tyle samo chciał uzyskać właściciel Poloneza. W Elku docieka licznie prezentowane były samochody dostawcze i rolnicze. Syrenę R-20 (średnioleciowa) można było kupić za 250 tys. zł. O sto tysięcy droższy był czternastoletni (I) Żuk. Za 450 tys. zł oferowano Nyse (rocznik 1980). Tańsze (o trzydzieści tysięcy) były Tarpany, w tym jeden „składak”.

Najtańszym pojazdem, jaki zauważyliśmy w tym tygodniu na giełdach naszego regionu, była siedemnastoletnia Warszawa (sprawna technicznie) — kosztowała tylko 120 tys. zł.

(zł)

Informator o... panienkach lekkiej profesji

Nakładem Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego, Instytutu Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego ukazują się w Krakowie w nakładzie 5 tysięcy egzemplarzy napisany w języku angielskim przez dr. BOLESŁAWA KLIMASZEWSKIEGO przewodnik dla studentów — gości Szkoły Letniej. Obok rozlicznych informacji o charakterze turystycznym, o atrakcjach na zabytki, jakie zwiedzając powinni przyspyć z Wielkiej Brytanii, Kanady czy Stanów Zjednoczonych oraz informacji dotyczących krakowskich szkół wyższych, w przewodniku znalazły się także informacje o charakterze „objazdowym”. W uwagach końcowych, autor zachęca np. do

odwiedzenia wystaw salonu fotografii artystycznej „Venus”, wyczerpująco informuje o zasadach funkcjonowania i regulach postępowania czarnego rynku walutowego i przestrzega przed „panienkami lekkiej profesji”. Te ostatnie dzieła na dziedzinie „na zamówienie”, panienki z barów, kawiarni i lepszych hoteli posiadające wynajętego taksówkarza oraz tzw. „plan-tówki”. Po tak wyczerpującej (z przewodnika dowiedzieć się można praktycznie wszystkiego poza ceną) informacją na temat rozmaitych uciech nocnego Krakowa, autor zachęca, by w przypadku konieczności zwracać się o... pomoc do milicji. (PAP)

Wizja z nutą niepokoju

Ciąg dalszy ze str. 1

wać 172 naukowców. Wypadałoby życzyć powodzenia. Bez żartów jednak — chodził o przyszłość tej uczelni. Jeżeli ma ona uzyskać samodzielność, to właśnie spełnienie tego warunku jest konieczne. Przekształcić Filię w Uniwersytet znaczy — zgromadzenie jak największej argumentacji „za”; czyli — odpowiednia kadra, pomieszczenia i wizja tego czym ta uczelnia ma być w przyszłość.

Plany te więc wymagają ogromnego wysiłku zarówno ze strony kierownictwa Filii, jak i gospodarzy regionu. Uczelnia służyć ma bowiem wszystkim. Zamierzenia inwestycyjne są na przykład ogromne, biorąc pod uwagę dotychczasowe tempo remontów i adaptacji budynków, które Filii przypadają w spadku po innych użytkownikach. I tak powstać mają: Centrum Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli (z przeznaczaniem na Wydział Pedagogiki i Psychologii) wraz z hotelem, budynek dla chemii, dom studenta, druga część biblioteki. Planowane są też: rozbudowa pomieszczeń fizyki, hotelu asystenta i budynku matematyki, remont kapitału przy ul. Warszawskiej. W sumie 10 inwestycji.

W projekcie jest także mowa o dziewięciu nowych kierunkach (skąd kadra?), o podwojeniu liczby studentów (czy do 2000 roku uda się zwiększyć tzw. bazę lokalową?), o wyspecjalizowanej aparaturze, komputerizacji, całkowitym unowocześnieniu sprzętu poligraficznego, informatycznej (czy starczy na to pieniędzy?).

Sprawo do rozwiązania jest bardzo dużo również w Politechnice Białostockiej. Z programu rozwoju wynika tu z kolei, że liczba profesorów i docentów w stosunku do innych pracowników dydaktycznych będzie mniejsza niż obecnie. Jak z tym faktem odpowiadać ma plany uruchomienia nowego kierunku: geoinżyniera i geologii oraz dwukrotne zwiększenie ogółu studiujących. A ponadto, jak przystało na uczelnię tego rodzaju, zamierzenia na przyszłość są także zgodne z duchem czasu i zachodzących zmian naukowo-technicznych. Komputerizacja, automatyzacja i robotyzacja nie mogą pozostać tylko hasłami bez pokrycia. Zresztą rektor prof. Banach przedstawił gotową koncepcję stworzenia w Białymstoku centrum informacyjnego, obejmującego wszystkie uczelnie.

Politechnika zamierza zys-

kać wreszcie prawo doktoryzowania na elektrotechnice i mechanice oraz nadawania habilitacji z zakresu budownictwa. Przewidywane jest także zakończenie inwestycji dla wydziału budownictwa lądowego i inżynierii środowiska, wybudowanie biblioteki oraz obiektów sportowych, rozpoczęcie budowy obiektów dla wydziału elektrycznego jak również — wspólnie z Filią UW — i AMB — halli widowiskowo-sportowej.

Innego rodzaju niepokój towarzyszy lekturze programu rozwoju Akademii Medycznej. Wizję nowoczesności przysyłają sprawy zupełnie przyziemne. Ze względu na wyzerpanie wszelkich rezerw lokalowych (jak również kadrowych) bardzo niewielki wzrost liczby studiujących (jedynie o ok. 200 osób), przy zachowaniu dotychczasowej struktury dwóch wydziałów i czterech kierunków. Tymczasem zapotrzebowanie społeczne na lekarzy wcale się nie zmniejsza. Liczba stomatologów i farmaceutów opuszczających mury uczelni pokrywa jedynie w połowie deficyt kadry. Nie więc dziwnego, że dochodzi do swolowych przetargów w pozyskaniu absolwentów medycyny. Dyrektor Terenowego Zespołu Opieki Zdrowotnej z Olsztyna po-

wiedział np., że województwo jest w stanie zaopracować od ręki dla dwóch lekarzy segmenty mieszkalne (jak to określił) o wartości 6 mln zł. Przydziały na samochody z pewnością też, choć tego już nie powiedział.

Innym paradoksem jest porównanie warunków, jakim dysponuje chociażby Instytut Stomatologii Akademii, z bazą leczniczą społecznej służby zdrowia w niektórych miastach regionu. Jest ona znacznie lepsza i nowoczesniejsza niż to, z czym się stykają na zajęciach przyszli lekarze. Coraz większa dysproporcja narasta także między rozwojem służby zdrowia a sytuacją w uczelni, która przecież kształci kadry. Rezultat z tego taki, że powstają nowoczesne ośrodki

Polubić kanta

Clag dalszy ze str. 1
Wzrost noty na egzaminach w szkołach wyższych.
Szczególną więc satysfakcją z zajęcia I miejsca (z prawem startu w eliminacjach centralnych, może mieć Dorota Woźniak, uczennica IV klasy II LO w Białymstoku. Drugie miejsce zajął Waldemar Orłowski z LO w Bielsku Podlaskim, trzeci Robert Cieszkiewicz z I LO w Białymstoku.
— Moja przegrana z filozofia — powiedziała nam zdobawczy I miejsca, Dorota

Prapremiera dziecięcego musicalu w Łomży

Złote włosy diabła — w pełnym blasku

Przy drzwiach, prowadzących do holu Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, jak na domowe pomarancze, albo na występy zagranicznej gwiazdy estrady. Nikt z przybyłych jednak nie czuje się zawiedziony, gdy — bez słowa zapowiedzi — wkracza na scenę i salę widowiskową dzieci. Te same, które widzieliśmy znaną z łomżyńskich ulic, szkół, domów. Przy scenie sądowniczej muzyki Kamelowej Orkiestry Kamelowej, przy pulpicie stał Alex Eckert. Ten sam, który dwa lata temu był się poznać jako znakomity organizator, pedagog i artysta, twórca fundacji „Muzyka i dziecko” na co dzień dyrektorem szkoły o profilu artystycznym w Bazyli w Szwajcarii. Przed rokiem został uhonorowany, na wniosek łomżyńskich dzieci „Orderem Umiechu”, m.in. za trud przygotowania z nimi opery „Gucio i złota gęś”.
Ruch, gwar, dźwięki wpadające w ucho muzyki wypełniały salę, bez reszty absorbując uwagę nie tylko wykonawców, ale i widzów — zarówno tych kilku, jak i kilkudziesięciu. Akcja baśni „Trzy złote włosy diabła” wyreżyserowanej przez A. Eckerta, wzbogaconą muzyką Sylwio Pascha, librettem Ireny Pasch, toczy się warko. Zmieniające się co jakiś czas dekoracje, układy sceniczne, barwne stroje, au-

Jubileusz BTM

Clag dalszy ze str. 1
VII Zwyczajnym Walnym Zjeździe. Spotkanie to przebiegało z pewnością do historii życia muzycznego przynajmniej z jednego powodu.
Na posiedzeniu podjęto uchwałę o nadaniu BTM imienia Stefana Sobierskiego — muzyka, pedagoga i społecznika, którego życie i twórczość stanowią nieodłączną część kultury muzycznej Białostocznicy.
Profesor Sobierski już w latach 1921—1931 prowadził gimnazjum Państwowym im. Anny z Sapiehow Jabłonowskiej w Białymstoku. W latach czterdziestych współpracował z Teatrem Dramatycznym, a bezpośrednio wojnie nauczał w Liceum Pedagogicznym. W 1953 roku, wykorzystując istnienie chóru „ECHO” założył Zespół Pieśni i Tańca „Kupie Żelone”, który występuje do dzisiejszego dnia.
Trudno wymienić wszystko, czym postać ta zasłużyła się miastu i regionowi. Stefan Sobierski działał społecznie w różnorodnych instytucjach i stowarzyszeniach, kształcił pedagogów, a także komponował — pieśni, utwory na fortepian i wokalność. W czasie wędrowek spisywał folklor Kurpiów Białych i Zielonych. Znalazł się także wśród założycieli BTM i został jego pierwszym prezesem. Zmarł w 1973 roku.
W czasie zjazdu sekretarz Towarzystwa — Halina Lechowicz oraz dawni uczniowie i współpracownicy profesora uzupełnili jego biografię o własne wspomnienia.
W pierwszej, uroczystej części Zjazdu wręczono również legitymację honorowego członka BTM osobom, które tytuł ten noszą już od wielu lat. W grupie tej znajdują się: siostry — Helena, Zofia i Jadwiga Frankiewicz (założycielki pierwszego Instytutu Muzycznego, który powstał w Białymstoku w latach trzydziestych naszego stulecia), Czesław Glubiński, Antoni

Jadacki, Edmund Juchnowicz, Józef Kaja, Janina Kraso, Feliks Kosiński, Józef Lasocik, Stanisław Malewski, Bogdan Przedecki, Piotr Sawicki, Franciszek Stępcowski, Antoni Walecki i Mieczysław Wojanowski. Grono to zostało powiększone o nowe nazwiska: Antoniego Ludwika, Stanisława Olchanowskiego i Pawła Wawrzyniaka. Zasłużeni popularyzatorzy muzyki — Mikołaj Obuchowicz i Kazimierz Rowiński otrzymali nagrodę Wydziału Kultury i Sztuki UW w Białymstoku. Odczytano również listy i depesze gratulacyjne, jakie nadesłały zaprzyjaźnione z białostockim Towarzystwem instytucje, stowarzyszenia i osoby prywatne z kraju i regionu. Swoje życzenia przekazał także przedstawiciel władz lokalnych, wójtowski sekretarz KM-PZPR — Józef Kowalczyk i prezydent Białostocki — Zbigniew Zdrojewski.
W drugiej części obrad, którym przewodniczył Jan Trochimak, zatwierdzono statut Towarzystwa oraz dokonano wyboru nowych władz. Prezesem BTM im. Stefana Sobierskiego ponownie został Stanisław Malewski. Jako zastępcę wspierającego go będą: Tadeusz Gąsowski i Kazimierz Rowiński.
Członkowie białostockiego związku muzyków w nowej kadencji postanowili kontynuować sprawowane wcześniej kierunki działalności. Zgłoszono wiele postulatów i wniosków, które staną się programem nowej kadencji. Wśród nich znajduje się m.in.: wniosek o nadanie jednej z ulic w Białymstoku imienia Stefana Sobierskiego, dążenie do utworzenia w naszym mieście międzynarodowego centrum interpretacji muzycznej oraz centrum chóralskiej akademickiej północno-wschodniego regionu. Postulowano także utworzenie fundacji imienia patrona BTM, służącej wspieraniu rozwoju edukacji i kultury muzycznej. (olp)

Płotka dla żołnierzy

Clag dalszy ze str. 1
polu oraz celne prowadzenie ognia wszystkimi rodzajami broni.
Zagraniczni obserwatorzy jednomyślnie stwierdzili, że Wojsko Polskie dało doskonały przykład praktycznej realizacji postanowień Konferencji Sztokholmskiej w sprawie budowy środków zaufania i umacniania bezpieczeństwa w Europie. Ich zdaniem Polska w solidny i odpowiedzialny sposób podchodzi do wykonywania ustaleń KBWE w dziedzinie umacniania pokoju na

Mało, Gazeta — słucham

Po co rezwolnienie...
...skoro go nie można zrealizować? — pyta czytelnik z Białegostoku.

Chcąc zainstalować piecyk gazowy do centralnego ogrzewania, potrzebny jest dokument wydany przez Zakład Gazowniczy. Problem w tym, iż ważny on jest tylko przez dwa lata. A wszyscy — zarówno zainteresowani klienti jak i pracownicy gazowni wiedzą, że w ciągu tego okresu piecyka się nie kupi. Dostawy są znikome, a kolejkę tasiemcowe.

Po upływie dwóch lat zezwolenie traci ważność i jeśli wówczas trafi ci się piecyk, nie możesz go już zamontować. Koło się zamyka.

A przecież wystarczyłoby przedłużyć okres ważności papierka-zgody.

To ma być ochrona środowiska

Członkowie Koła Wędkarzy Piskich zaniekowali się wyrzucaniem śniegu do rzeki Pisy. Akcja odśnieżania miasta pociągnęła za sobą „akcję” zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Przecież wyrzucanie śniegu zmieszany jest z solą i innymi środkami chemicznymi. Wiadomo — uciepka na tym ryby.

Koło wystosowało pismo-protest w tej sprawie do władz miasta. Jak dotąd — odpowiedzi nie otrzymało, a rzeka zanieczyszczona jest nadal.

Marnotrawstwo!

Na ławkach, po lewej stronie ul. Gomułki w Białymstoku leżą dwie olbrzymie szpule kabla energetycznego. Swego czasu „ciągnięto” tamte budowę linii energetycznej na osiedle „Zielone wzgórze”. Zwoje leżą i niszczeją już od dwóch lat. Może wreszcie właściciel przypomni sobie o zgnębieniu. Albo ogłosi aukcję.

Uczciwi wśród nas

Klient, kupując w kiosku „Ruchu” paczkę papierosów „Popularnych”, dał banknot 1000-złotowy i nie biorąc reszty, odszedł. Dopiero po pewnym czasie orientował się o swoim rozstręgnięciu. Wrócił z powrotem ze znikomą wiarą w odzyskanie zostawionej sumy. Wiadomo, po odejściu od kasy reklamacji nie uwzględnią. Uczciwa ekspedientka kiosku przy ul. Warszawskiej (róg ul. Nowotki) pieniądze nie tylko zwróciła, ale i udzieliła dobrej rady na przyszłość...

Wdzięczny klient, za pośrednictwem „Gazety” serdecznie dziękuje sympatycznej sprzedawczyni. (mb)

Echo publikacji (1)

Seria publikacji, opatrzone nadtytułem „Western w kniei” (10—13 stycznia br.) wywołała reakcję różnych środowisk — niektóre z nich zaprezentowały wkrótce na łamach „GW” Dziś drukujemy, z symbolicznymi tylko skrótami, sprostowanie — jak zażyłtuloł pismo autorzy — przekazane w imieniu Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku Łowieckiego w Łomży przez Łowczego Wojewódzkiego, Jerzego Włostowskiego.

W akapicie, zaczynającym się od słów: „Gdyby uprzedzić zainteresowanych o rygorystycznym egzekwowaniu tego ustalenia (Uchwały Naczelnej Rady Łowieckiej z 11.01.1984 r.)” — pewnie w biegu zabraliby się do skrupulatniejszego prześwietlenia listy, przylebitych nowych członków.

Prostujemy: „Uchwałę Naczelnej Rady Łowieckiej w sprawie realizacji uchwał Krajowego Zjazdu Delegatów do Wydziału Kultury i Sztuki UW w Białymstoku” — nie ma o tym mowy. Wskazywaliśmy na to w poprzednim numerze „Gazety”.

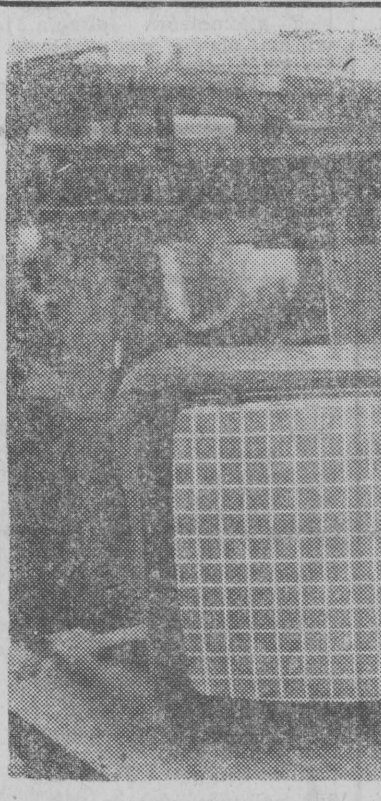
Prostując informujemy, że po kontroli w obwodzie 26 przeprowadzonej 13.03.1982 r. ZW PZL w Łomży wysłał do kół pismo 25.03.1982 r., w którym stwierdzono, że K.L. „Cietrzew” niewłaściwie prowadzi gospodarkę łowiecką w obwodzie 26, gdyż: „1. Nie zatrudnia strażnika łowieckiego. 2. Nie ma żadnych urzędów hodowlanych i łowieckich w obwodzie (pański potrzwał). 3. Pomimo że koło ma możliwość wyprodukowania karmy we własnym zakresie robi to nieudolnie (w ub. sezonie poletko łowieckie obsiano w czerwcu). 4. W sprawie broń została przekazana Ob. Sulewskiemu w obecności co najmniej 5 świadków, w tym jego brata, który w każdej chwili mógł to potwierdzić.

Spotykamy się z krytycznymi uwagami na temat ciągłych, nekających kontroli, przeprowadzanych przez powołane ku temu zawodowe i społeczne inspekcje. To prawda, instytucje kontrolnych nam nie brakuje. Jednakże praktyka dowodzi, że nigdy za wiele kontroli. Każda z nich ujawnia tak negatywne zjawiska, jak niegospodarność i marnotrawstwo, nie przestrzeganie prawa i łamanie zasad sprawiedliwości, rozrzućnię wydatkowanie społecznych środków, lekceważenie obowiązków służbowych i zawodowych, brak dyscypliny i pilności, kłóliwość i wykorzystywanie stanowisk dla własnych korzyści.

Jaki stąd wniosek? Taki, że rzecz nie tylko w ilości, ale przede wszystkim w jakości kontroli i jej skuteczności — stwierdzono słusznie na niedawno odbytej w Białymstoku naradzie członków partyjnych komisji kontrolno-rewizyjnych, przedstawicieli kontroli społecznej i zawodowej, organów ścisłego i wymiaru sprawiedliwości. Stąd też — podkreślano — istnieje potrzeba lepszego skoordynowania tej ważnej dla gospodarki narodowej i dla społeczeństwa działalności.

Jednak w tym wspólnym froncie walki ze złem musi być zachowane i umocnione współdziałanie nie tylko z instancjami, ale głównie z podstawowymi organizacjami partyjnymi. Wszak jedną z funkcji w sprawowaniu przez partię kierowniczej i przewodniej roli, jest kontrola. Obowiązkiem podstawowych organizacji partyjnych jest zatem interesowanie się wynikami kontroli, sięganie do źródeł nieprawidłowości i wykreślenie, egzekwowanie zaleceń pokontrolnych, i wyciąganie wniosków włącznie do dyscyplinarnych. Trzeba z całą surowością prawa i etyki partyjnej rozliczać za złe ludzi nieuczciwych.

Nie bez powodu przypomniemy i akcentujemy te partyjną powinność. Okazuje się bowiem, że nie wszystkie POP wykazują należyte zainteresowanie efektami kontroli, co gorzej — minimalizują stwierdzone negatywne fakty, starają się ukryć, a także — w złej pojejęt obrotu



Warszawskie Zakłady Telewizyjne na przełomie lutego i marca br. rozpoczęły montaż próbnej serii telewizorów z rodziny „Hermes”. Natomiast uruchomienie właściwej produkcji nastąpi w drugim kwartale br. Do końca roku planuje się wyprodukowanie 60 tys. telewizorów „Hermes T 400” i „Hermes T 600”. W przyszłym roku Zakłady przewidują eksport tych odbiorników do krajów

kapitałistycznych i socjalistycznych. „Hermes” mają ekrany o przekątnej 20 i 24 cale. Nowe telewizory są o ok. 17 proc. bardziej materiałoszczędne, a zużycie energii elektrycznej jest o ok. 50 proc. niższe.

NA ZDJĘCIU: Jolanta Bereda prezentuje odbiornik telewizyjny „Hermes T 600” CAF — Andrzej Rybczyński

Wielkiej ilości owsa w sнопach (bliższych danych co do ilości wyłożonej karmy leśniczy nie chciał udzielić). 5. Nie interesowano się także zwalczaniem wykastwa, które nasiliło się bardziej w ostatnim sezonie.”

O dnośnie opisanego zajścia 18 maja 1985 r., kiedy doszło do zatrzymania w łowisku Tadeusza Sulewskiego, postępującego się bezprawnie wydanym przez K.L. „Cietrzew” w Prostkach zezwoleniem na odstrzał, informujemy, że koło to posiadało w umowę na dzierżawę obwołu nr 26 do 31 marca 1986 i po-

Western w kniei

W drugim odcinku artykułu napisano: „Wojewódzki Rzecznik Dyscyplinarny w Suwałkach — Ryszard Sofiński, do którego również trafiły echa boju w kniei po zapoznaniu się z materiałami umorzyl dochodzenie i, z braku cech wykroczenia łowieckiego, w Łomży było prowadzone.”
Prostujemy. Sprawa do Rzecznika Dyscyplinarnego w Suwałkach skierowana została przez ZW PZL w Łomży 20.05.1985 r. pismem, w którym opisano całe zajście. Wyjaśniamy też, że w Łomży jakiegokolwiek dochodzenie nie mogło być prowadzone, gdyż zgodnie z Regulaminem postępowania sądów i rzeczników dyscyplinarnych PZL „właściwy do rozpoznania sprawy w pierwszej instancji jest wojewódzki sąd PZL, na terenie którego ma siedzibę macierzyste koło łowieckie obwinionego”. W tym wypadku K.L. „Cietrzew” Prostki, ma siedzibę w Suwałkach.

O dnośnie opisanego zajścia 18 maja 1985 r. (z najszerszego miastu grabież). Wnętrze komory wykonanej przez odpowiednich zwłoczek, wyłożonej specjalnym tworzywem, która sponiosa krwienictwo krwi w kontakcie z tkanką.
Z tego twożwa zrobiono robó nieprzeprawy tracą nowe serce z aortą. Stwierdzone serce następują pod wpływem sygnałów wysy-

nie, dyrekcje, rady pracownicze, organizacje partyjne powinny reagować na niewłaściwe funkcjonowanie przedsiębiorstw, zapobiegając powstawaniu strat, wpływając na prawidłową gospodarkę. To od nich powinny wpływać do organów ścisłego i wymiaru sprawiedliwości. W wypadkach jaskrawych nieprawidłowości.
W tym kontekście — kilka słów o znaczeniu kontroli wewnętrznej. Niestety, stopnia się praca tych komórek organizacyjnych, co dokumentuje Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Gdzież na przy-

Piramida odpowiedzialności

sko zilustrował na nara-dzie liczni przykladami szef WUSW — Sylwester Rogalewski i prokurator wojewódzki — Marek Lechowski. Otóż obok spraw, które zostały ujawnione i udało się doprowadzić je do końca, są też sprawy wymagające pogłębionej analizy w samych przedsiębiorstwach, instytucjach, urzędach. Ale niestety, ciągną się one nieraz w nieskończoność, bo zamiast sprawnie doprowadzić do porządku, powołuje się jeszcze różne zespoły, szuka argumentów na obronę itp. Jednym słowem — tak się gmatwa, aby sprawa przycichła.

Nie ma też potępienia tych, którzy ponoszą winę za udowodnione im przewinienia. Oto w ubiegłym roku milicja zatrzymała 1300 osób prowadzących samochody w stanie nietrzeźwym. Nie zabrakło wśród nich gminnych dygnitarzy. Oczywiście, milicja spowodowała sankcje, ale także — w złej pojejęt obrotu

lub zatuszowano i przemilczano? Przemyśleć się oczy na pijaństwo w zespołach, nie reagując dyrekcje, rady pracownicze, związki zawodowe.

Lecz tolerancja dotyczy nie tylko powyższego wykroczenia. Często organy ścisłego wydobywają na światło dzienne w zakładach pracy nadużycia, marnotrawstwo i inne zagrożenia, których nie dostrzegają dyrektorzy i kierownicy. Wygląda to tak — powiedział prokurator — jak gdyby niektórych dyrektorów opanowała patologia: zamiast zabierać się za porządek i naprawę, czekają na kontroli z zewnątrz.

Naturalnie, przyjdzie kontroli, jak w ubiegłym roku, w którym to prokuratorzy przygotowali 300 wystąpień z powodu zagrożenia. Ale przecież kontrole zewnętrzne nie pracują na co dzień i dlatego nie wykryją wszystkich nieprawidłowości i zaniedbań. W pierwszym rzędzie to zakładowe komisje kontrol-

ne, dyrekcje, rady pracownicze, organizacje partyjne powinny reagować na niewłaściwe funkcjonowanie przedsiębiorstw, zapobiegając powstawaniu strat, wpływając na prawidłową gospodarkę. To od nich powinny wpływać do organów ścisłego i wymiaru sprawiedliwości. W wypadkach jaskrawych nieprawidłowości.

W tym kontekście — kilka słów o znaczeniu kontroli wewnętrznej. Niestety, stopnia się praca tych komórek organizacyjnych, co dokumentuje Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Gdzież na przy-

kład były kontrole wewnętrzne skoro Państwowa Inspekcja Pracy stwierdziła w okresie ubiegłorocznych zniw, iż aż jedna trzecia maszyn była niesprawna i to nie przy czyn obiektywnych, ale z winy przedsiębiorstw? Co robią kontrole wewnętrzne, jeśli IRCh ujawnia spore zaniedbania w wykorzystaniu funduszy socjalnego i mieszkaniowego i przy okazji kontroli stwierdza, że od lat nikt się tą sprawą nie zajmował w przedsiębiorstwach?

Na pewno ma rację przewodniczący MG KKP w Dąbrowie Białostockiej — Bernard Giełazyń, gdy twierdzi, że kontrole wewnętrzne są słabe pod względem fachowym i uzależnieni są od dyrekcji. Brak im odwagi, zwłaszcza gdy nie wykazują jej i organizacje partyjne.

Wiadomo, rezultaty takich „dziurawych” kontroli są żałosne. Zamiast postępu — stagnacja, mimo wprowadzenia w wielu zakładach motywacyj-

nych systemów wynagradzania. Oto w styczniu wyprodukowano produkcja sprzedana zmniejszyła się o 11,5 proc., ale przeciętne wynagrodzenie wzrosło o 18,6 proc.

Piramida odpowiedzialności

Sprawa jest oczywista: z taką działalnością powodującą straty i trudności, a stąd i wywołującą niezadowolenie społeczne, nie można się zgodzić. Drugi etap reformy gospodarczej, co znalazło odbicie w uchwałach III Plenum KC, stawia wysokie wymagania. Jak podkreślono na III Plenum CKKR (co też akcentowano na białostockiej naradzie) nie wystarczy już partyjne ocenić, gdy zaistniały wypadki niedbalstwa, braku nadzoru, nadużyć i innych przejawów zła, ale trzeba je wcześniej dostrzegać i reagować, a także widzieć jeszcze — co można było zrobić — nie zrobiono.

Zarówno w pracy komisji o-rzecznictwa partyjnego, jak i w ogóle w całej działalności kontrolnej, niezbędne są zmiany w sposobach myślenia i postępowania. Przypomnijmy tu słowa I sekretarza KC — Wojciecha Jaruzelskiego skierowane do CKKR: „Ważne jest przy tym, by wnioski sięgały nie tylko bezpośrednio winnych niedomagań, lecz ujawniały całą „piramidę” odpowiedzialności, a więc i przełożonych i organa kontroli wewnętrznej, które nie dopełniły swoich obowiązków, a także różnego rodzaju obrońców „adwokatów” na wyższych szczeblach.”

Konieczna jest więc autentyczna aktywność zarówno zespołów kontrolnych, jak też podstawowych organizacji partyjnych. Członkowie partii muszą czuć się odpowiedzialni za to wszystko, co dzieje się na ich obszarze działania. To nie wstyd ujawnić zło we własnym środowisku, ale wstyd i poważne wykroczenie ukrywać je bądź minimalizować w obronie partykularnie dobrego imienia zakładu i instytucji.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

W tym kontekście — kilka słów o znaczeniu kontroli wewnętrznej. Niestety, stopnia się praca tych komórek organizacyjnych, co dokumentuje Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Gdzież na przy-

Piramida odpowiedzialności

kład były kontrole wewnętrzne skoro Państwowa Inspekcja Pracy stwierdziła w okresie ubiegłorocznych zniw, iż aż jedna trzecia maszyn była niesprawna i to nie przy czyn obiektywnych, ale z winy przedsiębiorstw? Co robią kontrole wewnętrzne, jeśli IRCh ujawnia spore zaniedbania w wykorzystaniu funduszy socjalnego i mieszkaniowego i przy okazji kontroli stwierdza, że od lat nikt się tą sprawą nie zajmował w przedsiębiorstwach?

Na pewno ma rację przewodniczący MG KKP w Dąbrowie Białostockiej — Bernard Giełazyń, gdy twierdzi, że kontrole wewnętrzne są słabe pod względem fachowym i uzależnieni są od dyrekcji. Brak im odwagi, zwłaszcza gdy nie wykazują jej i organizacje partyjne.

Wiadomo, rezultaty takich „dziurawych” kontroli są żałosne. Zamiast postępu — stagnacja, mimo wprowadzenia w wielu zakładach motywacyj-

nych systemów wynagradzania. Oto w styczniu wyprodukowano produkcja sprzedana zmniejszyła się o 11,5 proc., ale przeciętne wynagrodzenie wzrosło o 18,6 proc.

Sprawa jest oczywista: z taką działalnością powodującą straty i trudności, a stąd i wywołującą niezadowolenie społeczne, nie można się zgodzić. Drugi etap reformy gospodarczej, co znalazło odbicie w uchwałach III Plenum KC, stawia wysokie wymagania. Jak podkreślono na III Plenum CKKR (co też akcentowano na białostockiej naradzie) nie wystarczy już partyjne ocenić, gdy zaistniały wypadki niedbalstwa, braku nadzoru, nadużyć i innych przejawów zła, ale trzeba je wcześniej dostrzegać i reagować, a także widzieć jeszcze — co można było zrobić — nie zrobiono.

Zarówno w pracy komisji o-rzecznictwa partyjnego, jak i w ogóle w całej działalności kontrolnej, niezbędne są zmiany w sposobach myślenia i postępowania. Przypomnijmy tu słowa I sekretarza KC — Wojciecha Jaruzelskiego skierowane do CKKR: „Ważne jest przy tym, by wnioski sięgały nie tylko bezpośrednio winnych niedomagań, lecz ujawniały całą „piramidę” odpowiedzialności, a więc i przełożonych i organa kontroli wewnętrznej, które nie dopełniły swoich obowiązków, a także różnego rodzaju obrońców „adwokatów” na wyższych szczeblach.”

Konieczna jest więc autentyczna aktywność zarówno zespołów kontrolnych, jak też podstawowych organizacji partyjnych. Członkowie partii muszą czuć się odpowiedzialni za to wszystko, co dzieje się na ich obszarze działania. To nie wstyd ujawnić zło we własnym środowisku, ale wstyd i poważne wykroczenie ukrywać je bądź minimalizować w obronie partykularnie dobrego imienia zakładu i instytucji.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Nie grozi mi bezczynność

Rozmowa z BERNARDEM GIEŁAZYNYM — Zasłużonym Rolnikiem PRL

— W Pańskim życiu zawodowym najważniejsze wydarzenia wiążą się z pewnością z pracą na stanowiskach prezesa GS oraz dyrektora POM w Dąbrowie Białostockiej. Czy mam rację?

— Myślę, że nie jest ważne, kto kim jest, tzn. dyrektorem, prezesem, itp. Staralem się bez względu na zajmowane stanowisko, solidnie wykonywać moje obowiązki. Zawsze uważałem siebie za członka załogi. Dlatego w moich kontaktach z pracownikami nigdy nie posługiwałem się nazwą stanowiska służbowego. Teraz jestem weteranem pracy; nie lubię słowa — emeryt.

— Został Pan uhonorowany tytułem Zasłużonego Rolnika PRL. Na dobrą sprawę nigdy nie był Pan rolnikiem.

— Zauważam w tym pytaniu pewną złowrokość. Rzeczywiście, dostąpiłem zaszczytu przyznania mi tego honorowego tytułu, który nadała Rada Państwa w 1986 roku. Widocznie przełożył dostrzegł moje zasługi dla rolnictwa. Zarówno GS jak i POM są ściśle związane z tym działem gospodarki, pracują na jego rzecz. A ponadto mam chłopięce pochodzenie.

— Z końcem 1986 r. przeszedł Pan na emeryturę...
— Zostawiłem POM w dobrej kondycji ekonomicznej: świadczy o tym zysk w wysokości 34 mln złotych. Wynagrodzenie (bez premii z zysku) wynosi średnio 22,3 tys. zł. Firma ma stabilnych kooperantów. Uważam, że rok bieżący będzie pomyślny dla przedsiębiorstwa.

— Co można uważać za największy sukces życiowy, a co za porażkę?
— Moim największym sukcesem jest to, że wykorzystalem szansę, jaką mi stworzyła władza ludowa. Kierowane przeze mnie zakłady utrzymywały się zawsze w czołowie województwa, a w niektórych dziedzinach zajmowały przodujące miejsca w kraju. Np. GS w Dąbrowie Białostockiej zajął w 1964 roku pierwsze miejsce w województwie, a POM (w roku 1976) pierwsze miejsce w krajowym konkursie diagnostyki ciągnięć rolniczych. Nie umiem wymienić porażki życiowej. Jeśli nawet była, to nie miała większego wpływu na moją losy.

— Czy można właściwie rozumieć interes zwykłego pracownika zajmując przez

całe życie zawodowe kierownicze stanowisko?
— Moim zdaniem nie można być w ogóle kierownikiem, nie rozumiejąc racji pracownika. To prawda, że przez 34 lata pełniłem funkcje kierownicze, ale byłem także zwykłym robotnikiem: pracowałem na roli, byłem wóźnicą w urzędzie pocztowym, stolarem w Zakładach Szkutniczych Sprzętu Sportowego w Giżycku, trudniłem się przy oczyszczaniu Kanalu Augustowskiego.

— Jak Pan sądzi, ilu członków załogi POM cieszy się z faktu, że Pan nie jest już dyrektorem?
— Trzeba by było zwrócić się do Centrum Badań Opinii Społecznej o przeprowadzenie sondażu. Oczywiście, Pan pewno są i tacy, którzy się cieszą. A ilu ich jest?... Hm, nie wiem. Wiekście załogi nie powinna mieć do mnie pretensji.

— Przed czym chciałby Pan przestrzec swego następcę, a co mu poradzić?
— Niewdzięczna to rola być czymś doradcą. Nie zamierzam wylaśzać przestrogi mojemu następcy, gdyż zna on dokładnie przedsiębiorstwo i jego problemy, wie co i jak ma robić. A co poradzić? Każda decyzja powinna być dobrze przemyślana i konsekwentnie realizowana. Dyrektor musi korzystać z mądrości całej załogi, ale też mieć własne zdanie i odwagę w podejmowaniu niepopulanych decyzji, które są uzasadnione ze względów społeczno-gospodarczych.

— Czego najbardziej obawia się Pan, będąc na emeryturze?
— Nie należę do strachliwych osobników. Jeżeli miałbym czegoś się bać, to tylko bezczynności, a ta mi nie grozi. Mam wiele funkcji społecznych, że wspomnę tylko o niektórych: przewodniczący Miejsko-Gminnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR, członek Erzekutywy KMG, członek Naczelnej Rady Spółdzielczej, przewodniczący Zespołu Partyjnego Rady Centralnego Związku Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, członek Krajowej Rady Banku Gospodarki Żywnościowej, przewodniczący Rady Nadzorczej GS, no i sporo jeszcze innych. Mam więc co robić i nie zamierzam gnuśnieć w bezczynności.

Zanotował: STANISŁAW SZCZERBA

Nowe serce z tkanki pacjenta

Grupa uczonych amerykańskich opracowała nową metodę chirurgicznego leczenia przewlekłej niewydolności układu krążenia. Metoda ta polega na zastąpieniu chłowego serca nowym, lecz wykonanym z tkanki pacjenta, konkretnie — z największego mięśnia grzbietu. Wnętrze komory wykonanej przez odpowiednich zwłoczek, wyłożonej specjalnym tworzywem, która sponiosa krwienictwo krwi w kontakcie z tkanką.
Z tego twożwa zrobiono robó nieprzeprawy tracą nowe serce z aortą. Stwierdzone serce następują pod wpływem sygnałów wysy-

lanych z rozrusznika. Jest on jedynym źródłem energii a konstrukcja jego zbliżona jest do urządzeń wszczepianych chorym na arytmię.
Przeprowadzono już dwie udane operacje na zwierzętach. Nowa metoda znajduje się jeszcze w stadium eksperymentalnym i wymaga dalszych badań. Ale już wiadomo, że jest ona lepsza niż stosowana dotychczas operacja wszczepienia sztucznego serca. Praktycznie bowiem nie występuje przy niej ryzyko odrzucenia nowego organu, a możliwość powstania skrzepu jest minimalna (Om)

Piramida odpowiedzialności

kład były kontrole wewnętrzne skoro Państwowa Inspekcja Pracy stwierdziła w okresie ubiegłorocznych zniw, iż aż jedna trzecia maszyn była niesprawna i to nie przy czyn obiektywnych, ale z winy przedsiębiorstw? Co robią kontrole wewnętrzne, jeśli IRCh ujawnia spore zaniedbania w wykorzystaniu funduszy socjalnego i mieszkaniowego i przy okazji kontroli stwierdza, że od lat nikt się tą sprawą nie zajmował w przedsiębiorstwach?

Na pewno ma rację przewodniczący MG KKP w Dąbrowie Białostockiej — Bernard Giełazyń, gdy twierdzi, że kontrole wewnętrzne są słabe pod względem fachowym i uzależnieni są od dyrekcji. Brak im odwagi, zwłaszcza gdy nie wykazują jej i organizacje partyjne.

Wiadomo, rezultaty takich „dziurawych” kontroli są żałosne. Zamiast postępu — stagnacja, mimo wprowadzenia w wielu zakładach motywacyj-

nych systemów wynagradzania. Oto w styczniu wyprodukowano produkcja sprzedana zmniejszyła się o 11,5 proc., ale przeciętne wynagrodzenie wzrosło o 18,6 proc.

Sprawa jest oczywista: z taką działalnością powodującą straty i trudności, a stąd i wywołującą niezadowolenie społeczne, nie można się zgodzić. Drugi etap reformy gospodarczej, co znalazło odbicie w uchwałach III Plenum KC, stawia wysokie wymagania. Jak podkreślono na III Plenum CKKR (co też akcentowano na białostockiej naradzie) nie wystarczy już partyjne ocenić, gdy zaistniały wypadki niedbalstwa, braku nadzoru, nadużyć i innych przejawów zła, ale trzeba je wcześniej dostrzegać i reagować, a także widzieć jeszcze — co można było zrobić — nie zrobiono.

Zarówno w pracy komisji o-rzecznictwa partyjnego, jak i w ogóle w całej działalności kontrolnej, niezbędne są zmiany w sposobach myślenia i postępowania. Przypomnijmy tu słowa I sekretarza KC — Wojciecha Jaruzelskiego skierowane do CKKR: „Ważne jest przy tym, by wnioski sięgały nie tylko bezpośrednio winnych niedomagań, lecz ujawniały całą „piramidę” odpowiedzialności, a więc i przełożonych i organa kontroli wewnętrznej, które nie dopełniły swoich obowiązków, a także różnego rodzaju obrońców „adwokatów” na wyższych szczeblach.”

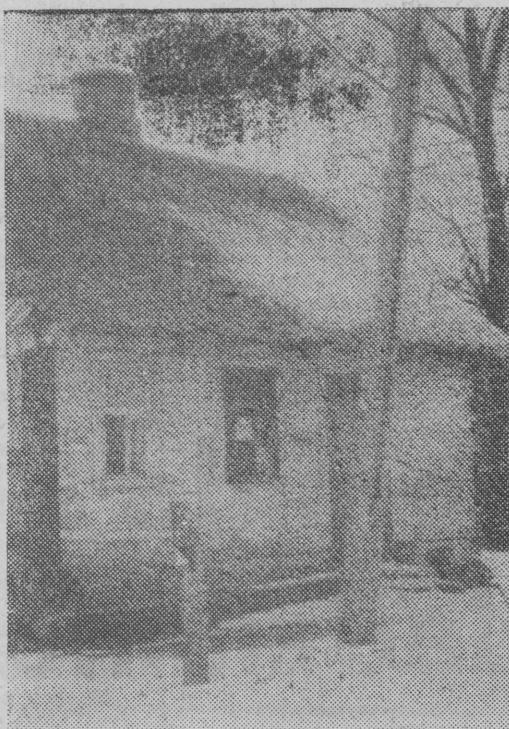
Konieczna jest więc autentyczna aktywność zarówno zespołów kontrolnych, jak też podstawowych organizacji partyjnych. Członkowie partii muszą czuć się odpowiedzialni za to wszystko, co dzieje się na ich obszarze działania. To nie wstyd ujawnić zło we własnym środowisku, ale wstyd i poważne wykroczenie ukrywać je bądź minimalizować w obronie partykularnie dobrego imienia zakładu i instytucji.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

40 słowni wiatrowych

Na jednej trzeciej powierzchni Polski istnieje dogodne warunki do instalowania małych słowni napędzanych wiatrem. Tymczasem jest ich niewiele, bo ponad 40. Kilkanaście zainstalowało do celów doświadczalnych Instytut Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie, a 27 znalazło zastosowanie w gospodarstwach indywidualnych. Słownie zbudowali sami rolnicy, korzystając z wyjątków z zaplecza przeciętnie wyposażonego zakładu mechanicznego. Używając energię użyciają z powodzeniem do napędu maszyn, oświetlenia i ogrzewania. M.in. jedną z słowni zainstalował w tuczarni świń Jerzy Olejnik z Izbicy Nowego, koło Grodziska Mazowieckiego. Służy ona do podgrzewania wody technologicznie używanej do mieszania pasz.

Z braku innych pomieszczeń dzieci z Zubacz oczekują na szkolny autobus w starym domu udojętym przez Dymitra Osiepskiego. Fot. Zbigniew Łupinski



We wrześniu

Zjazd absolwentów AMB z 1957 r.

Grupa absolwentów drugiego, powojennego rocznika Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku, studiujących w latach 1951-57, postanowiła zorganizować zjazd koleżeńskich. Pracują obecnie na różnych stanowiskach w służbie zdrowia w kraju i za granicą. Po latach chcieli się spotkać, wspominać czasy studiów, porozmawiać ze sobą i ze swoimi dawnymi profesorami. Zjazd wyznaczono na dniach 12-13 września br., w Białymstoku.

Komitet Organizacyjny Zjazdu wydał komunikat numer jeden, w którym czytamy:

„Zapraszamy serdecznie do wzięcia udziału w tym spotkaniu, a jednocześnie prosimy o powiadomienie o naszym zjeździe wszystkich kolegów i koleżanek, z którymi utrzymujecie kontakt oraz tych, którzy rozpoczęli z nami naukę, a z różnych przyczyn kończyli studia w innym terminie, lub w innych uczelniach.

Mamy nadzieję, że pomimo upływu lat czujecie się związani z naszą uczelnią, miastem, a także kolegami i koleżankami z roku i że wzmocni udział w organizowanym zjeździe.

Korespondencje w sprawie planowanego spotkania należy kierować pod adres: Komitet Organizacyjny Zjazdu Absolwentów Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku roku 1957, Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24a, 15-276 Białystok, tel. 211-48. Opłatę 6 tys. zł na pokrycie kosztów uczestnictwa trzeba przesłać na konto: 5513-245616-132, NBP i Oddział PKO w Białymstoku.

To było tak — Clip, clip, clip. A gdzieś w kury padzieli. A badał was karzumi. Niezłutę i nasłoda w kapriwu poszli niedziśno.

Zimnocno odpisywała Wala Właszkiewicz.

— Badał ciebie Khe parwało.

I porwało, ale Wałę. Jedyni porwało do Czeremchy. Tym bliżej, więc wracają o zmierzchu, by o świcie znów wyjechać. Ale ci z Bielska i Hajnowki przyjeżdżają — bywa — raz w miesiacu.

— Jajek nabrad — komentują starsi.

A kogo porwało, aż do Bielska i dalej, to w Zubaczach zjawia się na Pokro- wu, bo wtedy w Zubackiej cerkwi odpust — największy na całą gminę. Ustępnicy wyłaził z samochodów, sadzą szychu, maderą się i radzą.

— A tu, cholera — mówi Osiepski — nie ma nawet gdzie zabawy porządnej zrobić.

Osiepski — miłośnik kome-

SKĄD WIEJE WIATRA?

dyk. Ech, poszłoby się, popatrzyć, posmiał, ale gdzie? A w ogóle to ma się już za starego, choć dopiero czterdziesty rocznik. Starość, panie, zaradziła.

Wyjadź też.

Taki Rej z Zubacz. Ojow- skiego dwa i pół hektara. Młodsza siostra jeszcze w domu. Ale mówi, że nie została. Zatrudnił się na kolei. Odrobił swoje i ma spokój. Chyba, że do głowy coś przyjdzie. Ale co może przyść?

Komuś na Nowy rok przyszło bramkę Józwińca zawięzać na drzewie. Naród wpatrzony pod nogi, głowy nie sadziła, no to i szukał tak długo, aż ciępliwość się wyczerpała. Było domiesienie. I było gumowa pała popiecach.

— Szczęść rasy — wyrażnia Rej, ale cięży się zarazem, bo lepiej oberwać, niż grzywny płać i ławki w sądach wycierać.

Osiepski fakt ten komentuje brakiem poczucia humoru. Dawniej i gwiazda chodziła, i szopki, i ludzie dobytku pilnowali, a i tak rankiem pierwszego dnia nowego prawosławnego roku nie jeden wóz stanął między kulkami na stodołę. U Michalskich, to nawet obok swej budy na dachu stał pies nie szczekający.

— Wysokości, bestia, się bala...

A Rej boi się zostać.

Halina Panasiuk z Zubaczami też nie czuje się związaną. Od pierwszego marca pracuje w białostockiej mieczarni. Skończyła sawodówkę, ma fach. Bliżej na taki fach nie było zapotrzebowania. Teraz

— Nie — zaprzecza Osiepski. — Teatr, to rozpadł się przez Hajnowkę.

Obiecała ubrania pożyczyc. Nie dała. A stare? Władowo, wygrzebane z baboćnych kuf- rów, starożytna. Ile lat mogły się wycierać?

— Oj mogły, mogły — tym razem zaprzecza Zina Aleksie- juk. — A teatr rozpadł się, bo zabrakło ducha.

— Nie ducha, a pieniędzy...

Pieniądze właściwie były. Za bilety. Jak jeździł z występami do Policznicy, Dobrowody, Wólki Nurzeckiej, brał po pięć i dziesięć złotych. Wtedy że koszty były coraz wyższe, i one teatr zjadły. A Hajnowka tylko przyklejała. Oweżni aktorzy — Czajkowski, Łaskiewicz, Kononiuk i Maksymuk mogą potwierdzić. Potwierdza?

Zubacz z chłopakich prze-

tał autobusy jeżdżące do Siemiatycz. A przez Siemiatycz do Czeremchy, jak do nieba przez piekło. Napisali w tej sprawie petycję, i szaa.

— Pewnie komunikacja ceka — mówi Dymitr Osiepski — aż kupimy własne autobu- sy. Albo będziemy jeździć na krowach.

Czekają też w Spółdzielni Produkcyjnej w Wólce Nurzeckiej na zupełnie zawale- nie się Zubackiej szkoły. Służa miejscowym do siedem- dziesiątego dziesiątego. Po- tem spółdzielnia w opuszczonym budynku urządziła biuro. W osiemdziesiątym pierwszym opuszcza je, a daś stara szkoła bez opieki chyli się ku ziemi. Choć w Zubaczach nie ma prawdziwej świetlicy, nie ma klubu, a dzieci czekają na szkolny wóz marzną w prywatnym budynku.

— Na szczęście — mówi Osiepska — dzieci u nas wychodzą z mody. Młodsze klasy coraz mniej liczne, a starsze jakoś przetrzymują.

Nie ma blachy na pokrycie domów, brakuje eternitu. Choć nie wszędzie — o dziesięć kilometrów odległa Czeremcha rozrasta się, jak na dro- dzich. Nie ma wody, choć w Zubaczach akurat znajduje się gotowa studnia głębinowa. W lipcu 24 członków miejscowych kole ZMW jest tylko sześć dziewcząt, ale o rolnictwie żadna z nich nie myśli poważnie. Nie wiec dzwigni, że nawet przewo- dniczący koła — Wiktor Józ- wicz, kawaler, który mógł- by przejąć po rodzicach siedem hektarów i jeszcze wię- cej związać z zasobnego PFZ — wybrał kolej.

— Bo tu — mówi — na- prawdę nie wiadomo, skąd wieje wiatr.

Na dobre, czy na złe.

Z. ŁUPINSKI

Fachowcy — rolnikom

Inspeky w gospodarsławie

Nadchodzi wiosna, a wraz z nią praca w ogrodzie. Zwyk- le, najwięcej trudności stwarza nabyć dobrej rozsady. Ma- jąc na uwadze jej cenę radzę produkować we własnym za- kresie. Chciałabym przypomnieć najprostszy sposób, który był z powodzeniem praktykowany przez gospodynie wie- jskie, ale obecnie zaniechany.

Dla przeciętnej rodziny (5 osób) wystarczy skrzynka 3-4 okienne. Najprościej je wy- konać z desek grubości 32-38 mm. Skrzynka czterookienna o typowych wymiarach okna 100x150 cm powinna mieć długość 404 cm (w celu ułat- wienia otwierania należy do- dać po 1 cm) zaś szerokość 150 cm. Wysokość wyższych (długich) boków skrzyni nad powierzchnią ziemi powinna wynosić 35 cm, a niższych 25 cm, dzięki czemu uzyskuje się

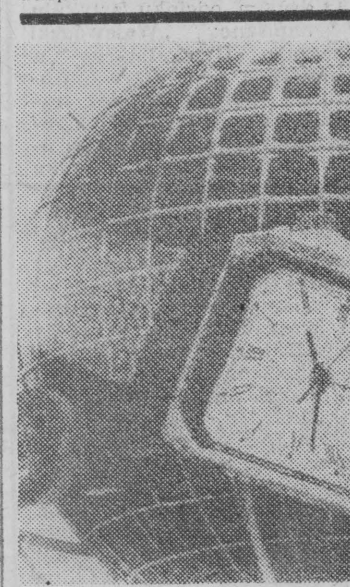
wyrażne nachylenie w kierun- ku południowemu, stwarzając roślinom lepsze warunki świetlne. Jeżeli obydwa boki są równej wysokości, wtedy spadek należy stworzyć przez odpowiednio ukośne ustawie- nie np. na ceglach. Można wykorzystać naturalny spadek terenu w stronę południową.

Najlepszy kierunek usta- wienia inspektu, to wschód-zachód. Okna powinny być pomalowane białą farbą oraz stale mieć czyste szyby aby przepuszczają jak najwięcej światła. Światło słoneczne jest niezbędne do wzrostu roślin, a poza tym stanowi źródło ciepła. Dodatkowym jego źródłem w biologicznie ogrze- wanym inspekcie jest słońce. sty obornik koński, bydlęcy; można również wykorzystać słomę, liście z drzew (z wy- jątkiem dębowych), odpadki roślin, ścięgno miejskie oraz odpadki przemysłowe, np. kurz bawełniany.

Obornik układa się 20-40 cm luźną warstwą na miejscu przewidzianym do założenia inspektu, dodając ok. 40 cm na okłady. Na środku usta- wia się skrzynię i napełnia ją po brzegi równo ułożonym o- bornikiem. Na zewnątrz ukła- da się obornik tuż przy ścia- nach. Na okno inspektowe z okładami potrzeba 300-400 kg obornika.

Tak przygotowana skrzynia zamyka się oknami i otwiera się stromymi — matami lub plandeką, ewentualnie folią. Po 3-4 dniach, gdy nawóz po- grzeje się w skrzyni (moż- na to poznać po skrapianiu się pary wodnej na szybach), na- leży zająć okna i dokładnie udeptać obornik wewnątrz.

inż. HELENA MURAWSKA WOPR w Białymstoku



Zegarki „Poliot” produkowane w Fabryce Zegarków w Moskwie, cieszą się dobrą opinią w wielu krajach świata. Fabryka przechodzi obecnie modernizację polegającą m.in. na zastosowaniu komputerów, robotów oraz nowoczesnych linii produkcyjnych, co pozwoli na produkcję nowej genera- cji nowoczesnych zegarków opracowanych przez specjali- stów z biur projektowych.

NA ZDJĘCIU: reklama zegarka „Poliot” na tle kuli ziem- skiej, symbolizująca jego popularność w ponad 50 krajach świata.

CAF-TASS

Chlor nad Antarktydą

Atmosfera ziemską nad An- tarktydą zawiera od 20 do 50 proc. więcej dwutlenku chlo- ru, niż nad innymi kontynen- tami — alarmują amerykań-scy naukowcy, dodając, iż być może w ten sposób moż- na wytłumaczyć pojawienie się tajemniczych „dziur” w powłoce ozonu nad tą czę- cią naszego globu.

Niebezpieczne molekuly dwutlenku chloru pochodzą najprawdopodobniej z substancji używanych do produkcji aerozoli i materiałów chłodzących.

Niszczenie powłoki ozonu w atmosferze wpływa na wzrost zachorowań na raka skóry. Jak poinformował dr Rigel z uniwersytetu w Nowym Jor- ku, liczba przypadków raka skóry zwiększyła się do tego stopnia, że zjawisko zaczęło przybierać rozmiary epidemii i jeśli nie zostanie zahamo- wane, co siódmy Amerykanin zapadnie na tę chorobę w ciągu swojego życia.

(P)

ciąg dalszy ze str. 3

Prostując, że ostrzeżo- wano na zajęcie nie wydawano i nie wydaję się nigdzie, jako że na zajęcie poluje się tylko zbiorowo.

Odnosnie opisanej sprawy domków i postawionej problemu, że co zostały ku- pione. Wyjaśniamy, że otrzy- maliśmy domki nieodpłatnie, następnie w czynne społecz- nym zostały wyremontowane i wyposażone w niezbędny sprzęt zakupiony ze środków ZW PZL w Łomży.

W odcinku trzecim zdanie: „Do dziś (lipiec 1986) od- strzelono ok. 30 dzików, dwa losie oraz byka-jelenia”.

To nieprawda, gdyż jelenia byka odstrzelono 23 września, a losie 20 i 25 października 1986 r.

W dalszej części odcinka trze- ciego napisano: „Członko- wie Koła Łowieckiego w Pro- stoku uważają, że prowa- dzone na tak dużą skalę po- zyskanie zwierzyny nie wska- zuje na fakt, że jest to Os- rodek Hodowl i Zwierzyny, ale że jest to prywatny obszar, po którym swobodnie może się poruszać Ob. Wło- stowski i bardzo wąska gru- pa jego kolegów, placąc straż- nika z funduszy ochrony śro- dowiska”.

Prostując — Osrodek Ho- dowl i Zwierzyny jest to te- ren dobrze zagospodarowany przynajmniej odpowiednio wy- sokie efekty gospodarcze, głównie w postaci ilości po- zyskanej zwierzyny, a pośred- nio wysokie wpływy z dzia- łalności na tym terenie. Dla porównania: w ostatnim roku działalności koła z Prostok u- zyskało na tym terenie wpły- wy z gospodarki łowieckiej — 89 tys. zł, a państwo oko- ło 200 dolarów USA. W rok później ZW PZL uzyskał wpływ 529,6 tys. zł, a do Skarbu Państwa wpłynęło 4100 dolarów. Jeśli zaś idzie o strażnika łowieckiego: jest

W zespole „Rondo” pow- stała 8-odcinkowy serial „Ucieczka z miejsc uko- chanych”. Jego reżyserem jest Julian Dziedzina, operato- rem Maciej Kijowski a scenar- zystą, według trzech książek Stanisława Pietaka, napisał Paweł Mirowski. Wśród wykonawców zoba- czymy m.in. Rafała Wie- czynskiego, Wojciecha Zi- t- skiego, Bogusława Soch- nackiego, Iwonę Pawlak i Piotra Zawadzkiego.

NA ZDJĘCIU: powstaje kolejna sosna filmu.

CAF — W. Rozmysłowicz



Pomysłunek wart miliony

* PONAD 80 MLN ZŁ Oszczędności * CIEKA- WE POMYSŁY

Pierwszy etap reformy gospodarczej mamy już za sobą. Jak wpłynęła ona na spółdzielczość pracy? Okazuje się, że niektórzy menedżerowie produkcji starają się poprawić jakość wyrobów oraz zaoszczędzić surowce i materiały, wdrażając własne opracowania racjonalizatorskie. Ale nie do wszystkich spółdzielni zawitał postępek.

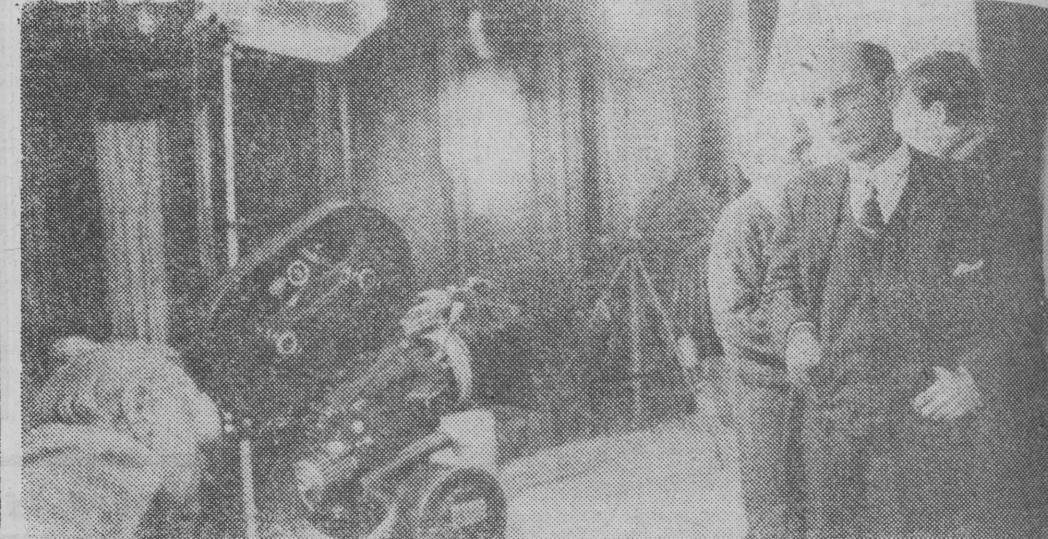
Białostocki Międzyzspółdziel- niany Klub Techniki i Racio- nalizacji, którym kieruje Cze- sław Zukowski, zrzesza 48 spółdzielni pracy i spółdzielni inwalidów. W roku ubiegłym zastosowano 224 projekty, co przyniosło oszczędności w wysokości 80,6 mln zł, a więc o 33,2 mln zł więcej niż w 1985 r. Świadczy to o znac- nym postępie w spółdzielczej racjonalizacji, jeśli wziąć pod uwagę również droższe mate- rialy, surowce i robociznę. Nakłady na racjonalizację w skali rocznej wynoszą 5,2 mln zł. W jednostkach podległych Okręgowemu Związkowi Spół- dzielni Pracy jedna złotówka zainwestowana w racjona- lizację nawet w latach kryzy- sowych 1983-86 przyniosła ef- efekty ekonomiczne wartości 9,2 mln zł, natomiast jeden wdrożony projekt — 418 tys. zł przeciętnie w skali rocz- nej.

Sa też i cienie, które bar- dzo niepokoją. W dziesięciu spółdzielniach w roku ubie- głym nie zgłoszono żadnego projektu. Część jednostek jest jeszcze poza zasięgiem Klubu Międzyzspółdzielniowego, na którego inicjatywę i propo- zycję przeszli są obojętni. Nie chcą oni lub nie potrafili stworzyć własnego klimatu dla wynalazczości. I to na- bardziej niepokoi.

Warto, aby te spółdzielnie obudziły się z letargu. Klub oferuje różne formy pomocy i szkolenia, doradztwo tech- niczne, prawne i ekonomiczne, konsultacje, udziela instruk- cji itp. Prowadzi również kon- kursy racjonalizatorskie, wy- daje kwartalny informator, zapewnia niezbędne wydaw- nictwa i materiały.

W spółdzielczości jest spore grono racjonalizatorów, z któ- rych na wyróżnienie zasłu- gują: Ireneusz Diakowski („Betasca”), Danuta Pietra- szewska (Zakłady Meblarskie), Stanisław Łomazewski („Je- rzy Szymański”), „Femina”), Aleksander Maliszewski („Uni- wersal”), Romuald Obiedziński („Naprzód”), Stanisław Ambrożewski (Meblarska Spółdzielnia Pracy w Supra- ślu) oraz Tadeusz Przedziecki („Kazimierz Warzyński”) (Wo- jewódzka Usługa Spółdziel- niana Pracy w Wysokim Ma- niowie). Nadają oni ton rozwojowi postępu w swoich jednostkach. Warto, aby inni pracownicy poszli za ich przy- kładem. Czy drugi etap re- formy gospodarczej wzywa- ł inicjatywę w całej spółdziel- czości?

E. STĄSKIEWICZ



Mej ołos w sprawie „ziółmiodów”

Czy tylko rozdepta reklama?

W „Gazecie” z 4 marca br. ukazał się artykuł „Bu- rza wśród pszczelarzy”. Autor omawia w nim głów- nie aspekt prawny handlowa- nia cukrem buraczanym prze- robionym przez pszczoły na syrop. Dobrze stało się, że red. K. Ochrymiuk w rzeczowy sposób nazwał rzecz po imie- niu. Moim zdaniem pisanie na ten temat nigdy nie jest za wiele.

Już dawno temu wysunięto tezę, że w miarę rozwoju cy- wilizacji zmniejsza się ilość kradzieży, ustępując miejsca oszustwom i wyłudzeniom. Ludzie sami będą niekorzyst- nie władac (najczęściej nie- świadomie) swoim majątkiem.

Osoby przechwytujące cu- dze mienie mogą używać do swoich celów reklamy. Wszak już kiedyś pewien minister głosił, że kłamstwo powtórzo- ne setki razy staje się praw- dą. Współczesna reklama wy- korzystuje wszelkie dostępne chwyt i zdobyte techniki, stosuje metody socjologiczne i psychologiczne, aby tylko wciągnąć towar. I nabywca często jest przekonany, że ku- pił coś wartościowego.

Pszczelarstwo zawsze było traktowane jako źródło zys- ku. Wiadomości o nim — nie najstarsze — znalazłono na papirusach odkrytych w grobowcach faraonów. Ludzie współcześni zdają sobie sprawę ze znaczenia pszczoły w środowisku przyrodniczym. Bez zapylania roślin może się

bardzo niekorzystnie zachwiać równowaga w przyrodzie. Trzeba wziąć też pod uwagę, że przy dzisiejszych kłaskach ekologicznych (chemizacja rolnictwa i leśnictwa, a ostat- nio groźna warzocha) ilość pszczoł znacznie zmalała.

I w takiej sytuacji niektó- rzy pszczelarze, bez sumienia, nie dopuszczają pszczoł do ich posłannictwa w przyro- dzie, tj. zbierania nektaru i zapylania kwiatów. Nic więc dziwnego, że Polski Związek Pszczelarski potępił produk- cję syropów pszczelich jako jeden ze sposobów fałszowa- nia miodu. O tym gwałcie za- danym pszczołom nie nie wspomina „Hodowla pszczoł” wyd. 1983. Natomiast Irena Gumowska w pracy „Pszczo- ly i ludzie”, którą czyta się z zapartym tchem, a której kolejne wydanie można było ostatnio kupić w księgarniach, omawia miody „oszukane” i „simil-miody”, wymieniacz fir- mę „Marbet”.

Omawiając tutaj problem etyczno-moralny sprzedaży cukru jako miodu, dochodzi- my do wniosku, że producent- tom przyszłowieca jedna dewi- za: „kochaj bliźniego, aż „ko- szula spadnie z niego”.

ROMAN PRUSKI

Pierwsza w świecie moneta ECU

W Belgii wybito pierwsze mo- nety wspólnotowej jednostki walutowej ECU dla upamiętnienia 30 rocznicy podpisania Traktatu Rzymskiego, stanowiącego prawne podwaliny EWG. ECU jest w istocie statystyczną jednostką obrachunkową uwzględniającą wszystkie waluty krajów człon- kowskich wspólnoty. Sa odległe i luźne plany wprowadzenia ECU jako pieniądza obiegowego w krajach EWG.

Belgia planuje wybić 2 mln monet srebrnych o nominalne 5 ECU i wartości rynkowej 800 franków belgijskich (około 13,50 dolara) oraz nie mniej niż 200 tysięcy monet złotych o nomina- le 500 ECU i wartości 1-9 tysią- cy franków (215-240 dolarów). W sprzedaży znajdują się one pod ko- niec marca br.

(P)

zatrudniony z funduszu och- rony łowisk, a nie środowi- ska.

W odcinku trzecim znalazło się zdanie: „Bardzo dużo mówili się na ten temat w niechlubnych latach siedem- dziesiątych i sprawy te mia- ły być umorzone, a dalej wracamy do tego, że łowiec- two zmienia się w elitarnie i sięga się po własne korzyści nie wkładając w to żadnego wysiłku, przez ludzi mających wpływ na tego rodzaju sprawę”.

W odcinku trzecim zdanie: „Do dziś (lipiec 1986) od- strzelono ok. 30 dzików, dwa losie oraz byka-jelenia”.

To nieprawda, gdyż jelenia byka odstrzelono 23 września, a losie 20 i 25 października 1986 r.

W dalszej części odcinka trze- ciego napisano: „Członko- wie Koła Łowieckiego w Pro- stoku uważają, że prowa- dzone na tak dużą skalę po- zyskanie zwierzyny nie wska- zuje na fakt, że jest to Os- rodek Hodowl i Zwierzyny, ale że jest to prywatny obszar, po którym swobodnie może się poruszać Ob. Wło- stowski i bardzo wąska gru- pa jego kolegów, placąc straż- nika z funduszy ochrony śro- dowiska”.

są natomiast następujące: my- śliwi polujący w osrodku ho- dowli zwierzyny, po jej ubi- cu otrzymują tzw. częściowy zwrot kosztów pozyskania zwierzyny: za losie, byk i kłepa — 700 zł, loszak — 500 zł, jelenie — byk — 500 zł, łanie — 1000 zł, dziki do 20 kg — 200 zł, powyżej 20 kg — 1000 zł.

Początek jednego z akapi- tów w trzecim odcinku: „Ale dość spekulacji domnie- manych, chociaż — nie po- wiem — zasłyszane powiedze-”.

Prostując to zdanie podaje- my, że lata siedemdziesiąte nie były niechlubne dla lo- wiectwa, gdyż w tej dziedzi- nie na terenie całego kraju nie zanotowano żadnego kry- zysu ani przestoju. Łowiectwo nie jest i nie może być pow- ożnym sportem, gdyż jest od dawna galezią gospodarki narodowej i wchodzi do Na- rodowego Planu Społeczno- -Gospodarczego. (...) W cyto- waniu zdanii mówię się o elitarności łowiectwa i sięga- niu po własne korzyści. Po- dajemy, jak wygląda elita łowiecka w woj. łomżyńskim (dane z końca marca br.): Wśród 1012 myśliwych było: 244 robotników, 207 rolni-ków, 295 pracowników umy- słowych, 112 przedstawicieli wojska i milicji, 51 leśników, 82 osoby — głównie emeryci i renciści, 11 osób — młodzież. Wspomniane wyżej korzyści

nie, że tylko 1/3 łowieckich trofeów trafia do punktów skupu, a pozostała na prywat- ne stół jest dość intrygują- ca.”

Prostujemy na przykładzie roku 1985/86, kiedy to koła łowieckie w woj. łomżyńskim pozyskały: 132 losie, 31 jeleni, 806 sarn, 453 dziki, 255 lisów, 39 ciętew, 6079 zajęcy, 187 bażantów, 3790 kuropatw, 3938 kaczek oraz odłowili 1722 zajace i 771 kuropatw. Z te- go do punktów skupu z po- zyskanej zwierzyny grubej sprzedano: 132 losie, 30 jele- ni, 715 saren, 407 dzików, tj. 90,2 proc. Zgodnie z przepi- sami myśliwi mają prawo za- brać — po wniesieniu od- powiedniej opłaty — na uży- tek własny 20 proc. upolowa- nych jeleni-cielat, sarn i dzików. Jak nietrudno policzyć zabrałi 107,7 proc. Podobnie było w latach poprzednich.

Następny akapit: „— To nie możliwe. Raz ich (PZL) próbowałem „ustawić” i wy- hamować w samowładnych zapędach, to mnie tak uzie- mili, że mam dość, bo na- prawdę za dużo zdrowia czło- wieka kosztuje, gdy zaczyna- ją go po sądach wlewać. Ja przecieć też poluję”.

Sa to słowa pracownika Wydziału Rolnictwa Gospo- darki Żywnościowej i Leśni- ctwa Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. Prostujemy, że PZL nie jest żadną mafią kierującą ludźmi do sądów. Po prostu autorka trafiła praw- dopodobnie do pracownika UW w Łomży, który fakty- cznie wlewał się po sądach i to z dobrym skutkiem, bo został uznany winnym i u- karany jako myśliwy za bez- prawne pozyskanie zwierz- ny, popularnie zwane klu- sownictwem.

W podanym materiale pro- stujemy tylko najbardziej oczywiste błędy i niesłabo- ści, które w niekorzystnym świetle przedstawiają działal- ność PZL. Podanie niespraw- dzonych danych, jak też nie- zrozumienie przez autorkę podstawowych problemów lo- wiectwa pozwala nam na stwierdzenie, że artykuł (P) pt. „Western w kniei” nie- wiele ma wspólnego z etyką i rzetelnością dziennikarską, a ukierunkowany jest raczej na nadanie negatywnego ro- glosu dla społecznej działa- ności myśliwych.

Zarząd Wojewódzki PZL w Łomży. Od autorki: Ponieważ pod- powyższym tekstem nie figu- ruje żaden podpis, podajemy skład imienny ZW PZL w Łomży: Jerzy Włostowski, Stanisław Tabor, Ryszard Serwaika, Wiesław Debiński, Zbigniew Chrzaniowski.

P.S. Do tematu 1982222 wróćmy.

X.O.

SPORT



W najciekawszym meczu Legia-GKS 0:0

Rośnie przewaga zabrzezan

Trzy punkty LKS

W meczach faworytów ekstraklas w 17 kolejce spotkań zanotowano niespodziankę. Górnik Zabrze pokonał Lechię Gdańsk 3:1 i jego przewaga nad drugim w tabeli GKS Katowice wzrosła do 4 pkt. Katowiczanie zremisowali bowiem w interesującym pojedyńku w Warszawie ze stołeczną Legią.

Mecz Legia - GKS nie był wielkim widowiskiem piłkarskim. Niemniej nie brakowało w nim efektownych akcji. Okazało się jednak, że atak legionistów bez zaskakującego, który nie grał z powodu kontuzji, traci na swej wartości. W dodatku bardzo dobrze bronili katowicki bramkarz Dreszer.

Po meczu powiedzieli: „Ten mecz bardzo zadowolony z dobrej formy fizycznej moich zawodników. Grali cały mecz na pełnych obrotach, ale co jednak wobec słabszej gry napastników nie przyniosło powodzenia”. Trener GKS Alojzy Lysko - „Legia prze-

ważała, szczególnie w drugiej połowie, ale miała praktycznie tylko jedną bardzo dobrą okazję. Zawiedli mnie moi napastnicy, nie potrafili zneutralizować ofensywnych poczynań bocznego obrońcy Legii”. W innych spotkaniach na wyróżnienie zasługują zwycięstwa gości. LKS Łódź zastrzeżenia pokonał w Walbrzychu Górnik 3:0 i zdobył 3 pkt. Dużo szczęścia miał Śląsk Wrocław. Zwyciężył w Bytomiu Polonię 1:0, ale gospodarze nie wykorzystali kilku dogodnych sytuacji strzeleckich. Cenne zwycięstwo odniósł Lech Poznań, który w Lubinie pokonał Zagłębie 3:2. Jedną z bramek zdobył dla gospodarza eks-białostoczanin Jarosław Gierjekiewicz.

A oto dokumentacja 17 kolejki spotkań w ekstraklasie:

POLONIA BYTOM - ŚLĄSK WROCŁAW 0:1 (0:0). Bramkę zdobył Gór (88 min.). Widzów 10 tys.

LEGIA WARSZAWA - GKS KATOWICE 0:0. Widzów 15 tys.

WIDZEW ŁÓDŹ - MOTOR LUBLIN 3:1 (2:1). Bramki zdobyli: Widzew 3 (21 min.), Iwanicki 32 (45 min.), Chłapowski 37 (51 min.). Widzów 7 tys.

GÓRNIK ZABRZE - LECHIA GDAŃSK 3:1 (0:0). Bramki zdobyli: Górnik 3 (10 min.), Iwanicki 68 (68 min.), Komornicki 83 (83 min.). Widzów 15 tys.

POGON SZCZECIN - STAL MIELEC 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: Pogon 1 (0:0), Urbanowicz 87 min. z rzutu karnego; Stal 1 (45 min.). Widzów 8 tys.

GÓRNIK WĄBRZYSZ - LKS ŁÓDŹ 3:0 (0:0). Bramki zdobyli: Chojnacki 2 (68 i 80 min.), Terlecki 47 min. z rzutu karnego. Widzów 8 tys.

OLIMPIA POZNAN - RUCH CHORZÓW 0:0. Widzów 3 tys.

ZAGŁĘBIE LUBIN - LECH POZNAN 2:3 (0:0). Bramki zdobyli: Lech 2 (10 min.), Kraskowski 50 (50 min.) i Kraskowski 66 (66 min.); Lech 2 (10 min.) - Kraskowski 50 (50 min.), Kraskowski 66 (66 min.). Widzów 15 tys.

1. Górnik Z. 17 30 35:14
2. GKS 17 26 32:15
3. Śląsk 17 25 27:13
4. Legia 17 22 27:18
5. Pogon 17 20 31:25
6. Lech 17 18 23:22
7. Widzew 17 18 19:20
8. Zagłębie 17 16 16:17
9. Górnik Wb. 17 16 21:27
10. LKS 17 15 15:17
11. Olimpia 17 14 12:18
12. Ruch 17 13 12:17
13. Polonia 17 12 13:21
14. Lechia 17 11 11:20
15. Stal 17 10 17:26
16. Motor 17 6 10:29

O europejskie puchary

Zespoły piłkarskie uczestniczące w rozgrywkach o europejskie puchary odrobiły zalety. Odbyły się dwa mecze, których wcześniej nie rozegrano z powodu złych warunków atmosferycznych.

W ćwierćfinale Pucharu Mistrzów Krajowych Besiktas Stambul przegrał w Izmirze z Dınayem Kijów 0:5 (0:2). Natomiast w ćwierćfinale meczu spotkaniu Pucharu Zdobywców Pucharów Malmö FF pokonało na własnym boisku Ajax Amsterdam 1:0 (1:0).

Rewanże odbędą się 18 bm.

Wokół piłki

KADROWICZE W KAMENIU

Już w sobotę wieczorem w Kamieniu koło Rybnika zgłosił się pierwszy piłkarz powołany przez trenera Wojciecha Łazarkę na grupowanie przed meczem Polska - Finlandia (18 marca w Rybniku). „Najszczęśliwsi” m.in. dzielił ten, że ich macierzyste kluby ligowe rozegrały mecze już w sobotę, okazali się: Józef Wandzik, Jan Urban, Jacek Grembowski, Waldemar Matyski, Mirosław Pękała, Marek Kosiarek, Jan Furtok, Marek Kosiarek, Jerzy Włajsa. W niedzielę po południu odwołali do nich kadrowicze ze Śląska Wrocław mającej w nosach mecz z Polonią Bytom. Uczestnikami tego ostatniego spotkania, oczywiście w roli obserwatorów, byli również trener Łazarka, Czasowa „taryf ulgowa” zastosowano jedynie w stosunku do Zbigniewa Bonka, który stawić się powinien do dyspozycji trenera kadry najpóźniej w poniedziałek do południa.

Obok trenera Łazarkę piłkarzami zajmują się w Kamieniu m.in. trener Zdzisław Podeworny, lekarze - Piotr Tomaszewski, Tadeusz Rychlewski, Andrzej Licharz oraz trener odnowy Mieczysław Zaski.

„NIE” DLA ANGLIJSKICH KLUBÓW UTRZYMANIE

Komitet Wykonawczy UEFA, w odpowiedzi na wniosek przedstawicieli klubów angielskich, podjął na swym ostatnim posiedzeniu w Bernie decyzję o utrzymaniu w mocy zakazu startu Anglików w europejskich pucharach piłkarskich. „Trzeba poczekać jeszcze rok, rozpatrywać sytuację na angielskich stadionach na nowo i podjąć nowe decyzje”, stwierdził komitet w komunikacie.

Tak więc decyzja rozgrywek pucharowych 1987/88 odbywać się będzie ponownie bez udziału klubów angielskich.

VALDANO JUŻ NIE WYSTĄPI W TYM SEZONIE

Jorge Valdano, piłkarz drużyny mistrza świata - Argentyny, grający w Realu Madryt - nie wystąpi w ostatnim meczu ligowym przeciwko Seville. Okazało się, że absencja na boisku była spowodowana zapaleniem wątroby. Lekarze zdecydowali o przerwie zakaz gry do końca sezonu. Sytuacja 31-letniego Valdano nie jest poważna, ale przed meczem Valdano zamierzał grać w jednym z klubów francuskich (najprawdopodobniej w Nantes). Chciał w tym sezonie zakończy się jego kontrakt z Realem, a od przyszłego sezonu Valdano zamierzał grać w jednym z klubów francuskich (najprawdopodobniej w Nantes). Chciał w tym sezonie zakończy się jego kontrakt z Realem, a od przyszłego sezonu Valdano zamierzał grać w jednym z klubów francuskich (najprawdopodobniej w Nantes). Chciał w tym sezonie zakończy się jego kontrakt z Realem, a od przyszłego sezonu Valdano zamierzał grać w jednym z klubów francuskich (najprawdopodobniej w Nantes).

Gwardia-Górnik Pszów 13:7

„Technika” wzięła górę nad mocnymi ciosami

Pięściarze białostockiej Gwardii, w wypełnionej po brzegi hali przy ul. Bema, odnieśli w sobotę drugie zwycięstwo w rozgrywkach II ligi. Pokonali tym razem Górnik Pszów 13:7.

Wyniki walk w kolejności wag (na pierwszym miejscu gwiazdki): Szoł (Gwardia) otrzymał punkty walkowerem, Snarski - Maciej 3:0, Zamajty - Andrzejczak 3:0, Kwiatkowski - Paluch 3:0, Lisowski - Brzeziński 1:2, Łaskowski - Możliński 0:3, Baner - Malinowski 0:3, Stasiewicz - K. Bogun remis, Jedruszko - Pasik 3:0, Mieczewicz został poddany przez sekundanta w II r. M. Bogun.

Sędziowali: w ringu - Janusz Onizko (Lublin), na punkty - Jerzy Jurczuk (Warszawa), Bartłomiej Szczepiński (Lublin) i Mieczysław Piłarski (Łódź).

Sobotnie spotkanie można śmiało nazwać pojedyńkiem wyższych umiejętności technicznych gwiazdistów z mocnymi ciosami i żelazną kondycją górników. Z konfrontacji tej zwycięsko wyszli białostocianie chociaż ich „technika” nie jest jeszcze najwyższa.

Z pewnością trzy pojedynki tego meczu utkwiły w pamięci białostockich kibiców. Pierwszy z nich stoczył Dariusz Snarski. Zaprezentował on sporo elementów bokserskiej sztuki, a więc różnego rodzaju uderzenia, odskoki, unik i zejścia z linii ciosów. W III r. wręcz ośmielił się swego rywala. Zwyciężył zdecydowanie - sędziowie wypunktowali jego wyższość trzema, czterema i pięcioma punktami - a jego walka mogła być wyzrobą każdego meczu.

Kwiatkowski stoczył z Paluchem pojedynek, który rozegrał wszystkich. Przez trzy rundy trwała wymiana słarszych ciosów. Dwukrotnie był liczony gwardista, raz jego przeciwnik. W trzecim starciu Paluch otrzymał dwa ostrzeżenia, które zdecydowały o jego porażce. Od niespodzianki rozpoczęła się walka „ciepłych”. Mieczewicz „naśladował” się na potężny cios, po którym uległ się pod nim nogi. Sędzia rozpoczął liczenie, a my obserwatorzy mieli nadzieję, że białostoczanin dojdzie do siebie. Na szczęście przetrwał krzyż, a to niepowodzenie wyraźnie go rozstrząsało. Ruszył do przodu chcąc się walczyć z rywalem. Mecz walczył młody Stasiewicz. Gdy zapomniał jednak o lewym prostym był dwukrotnie liczony. Jego prze-

ciwnik otrzymał ostrzeżenia i arbitry wypowiadali remis. Licząc, Baner walczył bardzo chaotycznie. Łaskowski zaś zbyt rzadko atakował i przegrał z najlepszym zawodnikiem gości Możlińskim.

Cóż można powiedzieć jeszcze o aktorach sobotniego meczu. Ano to, że sędzia ringowy pan Onizko, w odróżnieniu od arbitrow punktowych, miał słaby dzień.

Wyniki walk w kolejności wag (na pierwszym miejscu gwiazdki): Szoł (Gwardia) otrzymał punkty walkowerem, Snarski - Maciej 3:0, Zamajty - Andrzejczak 3:0, Kwiatkowski - Paluch 3:0, Lisowski - Brzeziński 1:2, Łaskowski - Możliński 0:3, Baner - Malinowski 0:3, Stasiewicz - K. Bogun remis, Jedruszko - Pasik 3:0, Mieczewicz został poddany przez sekundanta w II r. M. Bogun.

Sędziowali: w ringu - Janusz Onizko (Lublin), na punkty - Jerzy Jurczuk (Warszawa), Bartłomiej Szczepiński (Lublin) i Mieczysław Piłarski (Łódź).

Sobotnie spotkanie można śmiało nazwać pojedyńkiem wyższych umiejętności technicznych gwiazdistów z mocnymi ciosami i żelazną kondycją górników. Z konfrontacji tej zwycięsko wyszli białostocianie chociaż ich „technika” nie jest jeszcze najwyższa.

Z pewnością trzy pojedynki tego meczu utkwiły w pamięci białostockich kibiców. Pierwszy z nich stoczył Dariusz Snarski. Zaprezentował on sporo elementów bokserskiej sztuki, a więc różnego rodzaju uderzenia, odskoki, unik i zejścia z linii ciosów. W III r. wręcz ośmielił się swego rywala. Zwyciężył zdecydowanie - sędziowie wypunktowali jego wyższość trzema, czterema i pięcioma punktami - a jego walka mogła być wyzrobą każdego meczu.

Kwiatkowski stoczył z Paluchem pojedynek, który rozegrał wszystkich. Przez trzy rundy trwała wymiana słarszych ciosów. Dwukrotnie był liczony gwardista, raz jego przeciwnik. W trzecim starciu Paluch otrzymał dwa ostrzeżenia, które zdecydowały o jego porażce. Od niespodzianki rozpoczęła się walka „ciepłych”. Mieczewicz „naśladował” się na potężny cios, po którym uległ się pod nim nogi. Sędzia rozpoczął liczenie, a my obserwatorzy mieli nadzieję, że białostoczanin dojdzie do siebie. Na szczęście przetrwał krzyż, a to niepowodzenie wyraźnie go rozstrząsało. Ruszył do przodu chcąc się walczyć z rywalem. Mecz walczył młody Stasiewicz. Gdy zapomniał jednak o lewym prostym był dwukrotnie liczony. Jego prze-

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Łyżwiarze rozdzielili medale

W Cincinnati dobiegł końca mistrzostwa świata w łyżwiarstwie figurowym. Ostatnie medale zdobyli w solistach: 1. Katarina Witt (NRD), 2. Debi Thomas (USA), 3. Caryn Kofsky (USA); w solistach: 1. Brian Orser (Kanada), Brian Boltan (USA), 3. Aleksander Fadejew (ZSRR); w parach: 1. Natalia Biesiechinowa - Andriej Bukin (ZSRR), 2. Marina Klimowa - Siergiej Ponomarenko (ZSRR), 3. Tracy Wilson - Robert McCall (Kanada), Dorobek reprezentacji Polski, to wysoka 5. lokata Grzegorz Filipowicz i 15. miejsce, w gronie ponad 20 par tanecznych, Honoraty Gorniej i Andrzeja Dostajewskiego.

Polska - Dania 16:6

W jubileuszowym dwusetnym międzynarodowym meczu bokserskim reprezentacja Polski pokonała w Riskside pod Kopenhażą Danię 16:6. Zwycięstwa odnieśli: 1. Nowak, Marcinkowski, Czerni, Olejniczak, Petrich, Łakomic i Zarekiewicz, przegrali zaś: Sienkiewicz, Knapik i Dyla.

3 zwycięstwa w Budapeszcie

Trzy zwycięstwa odniosły reprezentantki Polski w międzynarodowym turnieju dziewcząt w Budapeszcie. Zwycięzcy w swoich waga: 1. Anna Majdan, Bogusława Olechowska i Stefania Drzewiecka. Miejska zawodniczka białostockiej Gwardii Małgorzata Roszkowska przegrała z podopiecznymi trenera.

Fijas skończył najdalej

Podczas konkursu lotów narciarskich na mamuciej skoczni w Planicy Piotr Fijas uzyskał odległość 194 m. Tak daleko nie skakał jeszcze nikt. Niestety, trzecia kolejka konkursu, w której miało miejsce to osiągnięcie, została anulowana przez sędziów. W rezultacie Fijas zajął w konkursie 7. miejsce. Zwyciężył Austriak Feldner.

5 miejsce Kolasy

W Grenoble odbył się „Konkurs mistrzów” w skoku o tyczce. Niespodziewanie zwyciężył Francuz Salbert, który uzyskał 5,90 m. Wcześniej rekord swego kraju w hali Wyprowadził on swego rodaka Colletta 5,80 m. W konkursie 5.90 m. wzięli udział: 1. M. Kolasa (Polska), 2. Siergiej Bubka, Thierry Vigneron i Bjell Olson nie zaliczyli żadnej wysokości.

Rok pauzy dla Szalamonowa

W Atenach odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Podnoszenia Ciężarów. Odrzucono na nim prośbę tureckiego federacji podnoszenia ciężarów o dopuszczenie Naula Szalamonowa do międzynarodowych startów już w tym roku. Zgodnie z przepisami będzie on musiał paupauzować przez 12 miesięcy.

Kilkakrotnie Krystyna Malinowska próbowała poderwać do ataku swój zespół, ale pozostawała bez echa, a ściślej mówiąc bez efektów w grze. Większość punktów oba zespoły zdobywały z rzutów osobnych. W 32 min. Wiśniarz zbliżył się po raz drugi na obliczając odległość, czyli czterech punktów (44:48). Niestety, w kilka minut później na tablicy widniał już rezultat 44:52 dla gości.

Był to najważniejszy pojedynek jaki oglądaliśmy w Białymostku w zakończonych dla Wiśniarza rozgrywkach I ligi.

Punkty dla Wiśniarza zdobyli: K. Malinowska - 23, Bożyńska - 18, A. Malinowska - 6, Możliński - 6 i Janaszk - 10, a dla gości - Janaszk - 10 i Maciejewski - 15.

Natomiast do czółowej czołówki rozgrywek o mistrzostwo Polski awansowały w sobotę trzy zespoły: Wisła Kraków, Śląsk Wrocław i Wiśniarz Pabianice. Wygrali one po raz drugi - tym razem w swoich halach - z niejedynolitej w tym meczu. Wygrali 3:0. Trójka ta uzupełniła w niedzielę LKS wygrywając ze Spójnią Gdańsk 85:65.

Wyniki spotkań o miejsca 1-8: Wisła Kraków - AZS Katowice 104:81, Śląsk Wrocław - AZS Poznań 79:61, Wiśniarz Pabianice - Lech Poznań 79:63, LKS - Spójnia Gdańsk 85:65.

PORAŻKI POLSKICH KOSZYKARÓW

W miejscowości Rakoniew w turnieju koszykarskim drużyny młodzieżowe Polaków przegrały z Bułgarią 40:52 i CSRS „A” 65:61. Wyniki innych spotkań: CSRS „B” - Bułgaria 67:73, Rumunia - Węgry 84:71.

Jagiellonia rozgromiła Wisłę Płock

Sokole oko Jacka Bayera
W. Romaniuk znów na boisku
Rekord frekwencji-28 tys. widzów!
Przewaga białostoczan wzrosła do 6 pkt.

Mocnym uderzeniem rozpoczęli piłkarze Jagiellonii rewanżową rundę rozgrywek o mistrzostwo II ligi. Wczoraj w obecności 28 tys. widzów na doskonale przygotowanej płycie stadionu Gwardii, białostocianie pokonali Wisłę Płock 4:0 (2:0). Bramki zdobyli: J. Bayer - 3 (w 4, 50 i 74 min.) oraz Michalewicz (w 7 min.). Sędziował W. Karolak z Łodzi.

JAGIELLONIA: Sowiński, Bartnowski, Lisowski, Kulesza, Cywik - Czykier, Ambrożej, Romanuk (76 min. Szugda), D. Bayer (57 min. Tiszkow) - J. Bayer, Michalewicz.

WISŁA: Zieliński - Janicki, Wachacz, Nowaczek, Grzesiak - Dylewski, Witkowski, Gostyński (59 min. Koba), Gapiński - Harabasz, Majchrzak.

Złota kartka - Majchrzak.

Od pierwszego gwizdka sędziego gospodarze postawili swoje warunki i Wisła nie potrafiła nawiązać równowagi w walce. Nikt się nie spodziewał jednak, że już w czwartej minucie po rzucie rożnym Jacek Bayer rzędnym strzałem głową prowadzenie dla Jagiellonii. Nie zdążył jeszcze przebrzmieć okrzyk, a Michalewicz zagrał w stylu Szalamonowa. Podciągnął na bramkę gości, silny strzał i Jagiellonia w 7 min. prowadziła 2:0! Mając w zapasie dwa gole białostocianie liczyli raczej na błąd przeciwnika niż na totalną ofensywę. Przewaga gospodarzy w wysokości, koncepcji gry i wykonawstwie uwiadamiała się na każdym kroku. Wisła została zepchnięta do obrony.

W miarę upływu czasu jagielloncy zaczęli grać „na luzie”, nie oddając jednak ani na moment inicjatywy przeciwnikowi. W 26 min. Romanuk, w 30 min. Kulesza, a potem Jacek Bayer próbowali podwyższyć wynik na 3:0. Dopiero w 37 min. widzieliśmy odal pierwszy groźny strzał na bramkę Sowińskiego, który jak się później okazało był oddany z pozycji spalonej.

Po przerwie Jagiellonia ruszyła do ataku. Nie minęło zaledwie 5 minut gry, a Jacek Bayer przytomnie wszedł między bramkarza, a obrońcę i głową zdobył trzeciego gola. W gorących momentach na ringu bokser chowa się za podwójną gardą. Podobnie robili wczoraj piłkarze Wisły, aby uchronić się przed większą klęską. Druga linia Jagiellonii z powodzeniem inicjowała szybkie ataki, na które często goście nie potrafili odpowiedzieć.

W przerwie Jagiellonia ruszyła do ataku. Nie minęło zaledwie 5 minut gry, a Jacek Bayer przytomnie wszedł między bramkarza, a obrońcę i głową zdobył trzeciego gola. W gorących momentach na ringu bokser chowa się za podwójną gardą. Podobnie robili wczoraj piłkarze Wisły, aby uchronić się przed większą klęską. Druga linia Jagiellonii z powodzeniem inicjowała szybkie ataki, na które często goście nie potrafili odpowiedzieć.

W przerwie Jagiellonia ruszyła do ataku. Nie minęło zaledwie 5 minut gry, a Jacek Bayer przytomnie wszedł między bramkarza, a obrońcę i głową zdobył trzeciego gola. W gorących momentach na ringu bokser chowa się za podwójną gardą. Podobnie robili wczoraj piłkarze Wisły, aby uchronić się przed większą klęską. Druga linia Jagiellonii z powodzeniem inicjowała szybkie ataki, na które często goście nie potrafili odpowiedzieć.

W przerwie Jagiellonia ruszyła do ataku. Nie minęło zaledwie 5 minut gry, a Jacek Bayer przytomnie wszedł między bramkarza, a obrońcę i głową zdobył trzeciego gola. W gorących momentach na ringu bokser chowa się za podwójną gardą. Podobnie robili wczoraj piłkarze Wisły, aby uchronić się przed większą klęską. Druga linia Jagiellonii z powodzeniem inicjowała szybkie ataki, na które często goście nie potrafili odpowiedzieć.

W przerwie Jagiellonia ruszyła do ataku. Nie minęło zaledwie 5 minut gry, a Jacek Bayer przytomnie wszedł między bramkarza, a obrońcę i głową zdobył trzeciego gola. W gorących momentach na ringu bokser chowa się za podwójną gardą. Podobnie robili wczoraj piłkarze Wisły, aby uchronić się przed większą klęską. Druga linia Jagiellonii z powodzeniem inicjowała szybkie ataki, na które często goście nie potrafili odpowiedzieć.

W przerwie Jagiellonia ruszyła do ataku. Nie minęło zaledwie 5 minut gry, a Jacek Bayer przytomnie wszedł między bramkarza, a obrońcę i głową zdobył trzeciego gola. W gorących momentach na ringu bokser chowa się za podwójną gardą. Podobnie robili wczoraj piłkarze Wisły, aby uchronić się przed większą klęską. Druga linia Jagiellonii z powodzeniem inicjowała szybkie ataki, na które często goście nie potrafili odpowiedzieć.

PORAŻKI POLSKICH KOSZYKARÓW

W miejscowości Rakoniew w turnieju koszykarskim drużyny młodzieżowe Polaków przegrały z Bułgarią 40:52 i CSRS „A” 65:61. Wyniki innych spotkań: CSRS „B” - Bułgaria 67:73, Rumunia - Węgry 84:71.

fil zareagować. Przy olbrzymiej przewadze Jacek Bayer zmógł obrońcę Wisły i tym razem płaskim strzałem zdobył czwartą bramkę. Tym samym powiększył swoje konto o trzy bramki i ma już ich 18. Zarówno wczorajsze trafienie jak też wszystkie wcześniejsze są wyrazem świadectwa tego, jaką rolę spełnia ten piłkarz.

Uwaga zebranych skierowana była na Michalewicza, po dobrym belgijskim turnieju 2 kadra trenera Wojciecha Łazarkę. Zapomógł świetnym rozeznaniem sytuacji, z latwością rozrywał obronę gości. Kilka jego dynamicznych rajdów i „wstawek” było przedniej mark. Dobrze też po długiej przerwie zaprezentował się Romanuk.

Zamiatł podsumowania, „krótkie stwierdzenie faktów: Wisła, nie miała w niedzielę ani jednej szansy na strzelenie gola. To był wielki rewanż Jagiellonii za 0:4 przed dwoma laty w Płocku. Po wysokim zwycięstwie Jagiellonii kibice z niecierpliwością oczekiwali na rezultaty ich najgroźniejszych rywali, i oto Górnik Knurów przegrał w Pabianicach z tamtejszym Wiśniarzem 0:1, a Wisła Kraków uległa w Stalowej Woli Stal 2:3. Punkty straciło także sosenowickie Zagłębie przegrywając z Rzeszowem 1:3.

Po tych rozstrzygnięciach Jagiellonia umościła się na pozycji lidera mając już przewagę nad Górnikiem Knurów 6 punktów. Pozostałe wyniki: Hutnik Kraków - Awia Swidnik 2:1, Olimpia Elbląg - Hutnik Warszawa 5:1, Korona Kielce - Igolpoł Dębica 1:0, Broń Radom - Sandecja Nowy Sącz 3:0.

1. Jagiellonia 16 31 31:9
2. Górnik 16 25 24:9
3. Stal 16 24 27:14
4. Wisła K. 16 21 20:12
5. Zagłębie 16 18 14:11
6. Hutnik K. 16 17 19:16
7. Wiśniarz 16 16 15:15
8. Awia 16 14 10:16
9. Hutnik W. 16 13 13:22
10. Igolpoł 16 13 13:17
11. Olimpia 16 13 13:21
12. Broń 16 12 15:21
13. Korona 16 11 9:13
14. Resovia 16 11 8:16
15. Wisła P. 16 10 9:17
16. Sandecja 16 7 9:23

Przebieg meczu Jagiellonia - Wisła objętym swym aparatu chwycił ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Grupa I
Gwardia Warszawa - Piast Nowa Ruda 1:0, Chrobry Głogów - Zawisza Bydgoszcz 2:0, GKS Jastrzębie - Urania Ruda Śl. 4:1, Piast Gliwice - Szombierki Bytom 1:0, Śląsk Wrocław - Gwardia Koszalin 1:2, Dąbrowa T. 1:0, Błękitni Gdynia - Stilon Gorzów 3:0, Odra Wodzisław - Radomsk 1:1.

24 tabeli prowadzą Szombierki - 24 pkt.

Jeszcze nie w tym roku

Instal odpadł z walki o II ligę

Koszykarzom białostockiej

Instal nie udało się awansować do finałowego turnieju o wejście do II ligi. W półfinale, którego byli gospodarzem, zajęli dopiero 3. miejsce z 4 punktami. Zwyciężył AZS Poznań - 6 pkt., przed Gryfem Słupsk - 5 pkt. i te zespoły awansowały do dalszych rozgrywek. Czwarta pozycja przypadła AZS Łódź - 3 pkt.

Choć w salę SP 9 występowali cztery drużyny, to wiadomo było, że o awans będą się ubiegać tylko trzy - AZS Poznań, Gryf i Instal. Łódzianie bowiem są już bardzo daleko od przyjemności aniżeli z myślą o walce ligowej.

W pierwszym dniu Instal nie miał więc problemów z pokonaniem łódzkiego zespołu. Wygrał 101:85 (50:34), a najwięcej punktów zdobył: Ciupa - 30, Kościuczuk - 29 i Grochowicki - 24. Łódzianie przegrali następnie z Poznaniem 88:98 i z Gryfem 75:112. O awansie musieli zatem zdecydować bezpośrednio pojedynki między trzema faworytami. W pierwszym z nich, po ciekawej i zaciętej grze, AZS Poznań pokonał Gryfa 87:84 (53:48).

W ten sposób „Instalowcy” stracili swą szansę. Szkoda, bo wypalono do ostatniego miejsca trybunę świadczącą, że białostoccy kibice lubią męski basket. Może więc za rok...

Białostoczanin, aby wywalczyć awans musieli więc wygrać z AZS Poznań różnicą 11 pkt. To za mało, nie przerosło ich możliwości. Wygrał zespół poznański stras (47:38), natomiast białostoccy: Nowik - 20 oraz Gąsowski i Kościuczuk - po 16.

W ten sposób „Instalowcy” stracili swą szansę. Szkoda, bo wypalono do ostatniego miejsca trybunę świadczącą, że białostoccy kibice lubią męski basket. Może więc za rok...

W ten sposób „Instalowcy” stracili swą szansę. Szkoda, bo wypalono do ostatniego miejsca trybunę świadczącą, że białostoccy kibice lubią męski basket. Może więc za rok...

W ten sposób „Instalowcy” stracili swą szansę. Szkoda, bo wypalono do ostatniego miejsca trybunę świadczącą, że białostoccy kibice lubią męski basket. Może więc za rok...

Cały świat na Służewcu

Krzysztof Gregorczyk reprezentuje Polskę

Tylko sześć dni dzieli nas od imprezy biegowej jakiej jeszcze w Polsce nie było - XV mistrzostw świata w biegach przełajowych trasami wyznaczonymi na terenie Państwowych Torów Wycieczek Konnych na Służewcu.

Los sprawił, że gdy rodzima lekkoatletyka przeżywa kryzys, Polska jest organizatorem mistrzostw świata. O takim zasięgu imprezy jeszcze nigdy w naszym kraju nie było. W ubiegły wtorek podczas konferencji prasowej w lokalu PZLA poinformowano, że do Warszawy zjadą zawodnicy reprezentujący 60 federacji lekkoatletycznych. Jako ostatni zgłosili się biegacze Ugandy i Turcji. Natomiast kierownikiem ekipy Kanady jest znany w latach pięćdziesiątych 400-metrowiec Gerard Mach.

Na Służewcu będziemy mieli lekcję geografii. Ujrzymy m.in. biegaczy: Antiqui-Barbudy, Botswany, ChRL, Etiopii, Indii, Izraela, Jamajki, Kampuczu, Mauritiusa, Nowej Zelandii, Sudanu, Zimbabw i... Palestyny.

Tego ostatniego państwa wprawdzie trudno szukać na mapach, ale jest ono członkiem Międzynarodowej Federacji Lekkiej Atletyki (IAAF) i dzięki temu może wystawić własną drużynę.

W mistrz